Nr. 28. We Lwowie Sobota dnia 5. Lutego 1881. **Rok XIV.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 4. lutego.

Z różnych stron kraju otrzymujemy niepokojące doniesienia o ożywionym ruchu w czynnościach Zakładu kredytowego włościańskiego. Ludność wiejska, szczególnie z tych miejscowości, gdzie zaprowadzone już są księgi gruntowe, mając nadzwyczajną łatwość zadłużania się, korzysta aż do nadużycia z kredytu i czerpie pożyczki z jedynej instytucji, która w kraju naszym udziela go na hipotekę posiadłości włościańskich. Zanim założono księgi gruntowe, nie tak łatwo było zaciągnąć pożyczkę, bo potrzeba było przedewszystkiem aktu opisania i ocenienia realności, na zastaw ofiarowanej, co z wielkiemi połączone było kosztami, a powtóre sądy nasze wpływały perswazjami i przedstawianiem konsekwencyj nieraz tak zbawiennie na włościan, że tylko ten pożyczał, kogo do tego zmuszała gwałtowna i nieodzowna potrzeba. Przy zaprowadzonej hypotece utracił sąd pod tym względem wpływ na ludność włościańską a o zaciągniętych pożyczkach dowiaduje się dopiero wtedy, gdy mają przed sobą prośbę o wpis prawa zastawu dla pożyczki na podstawie zeznanego już skryptu dłużnego.

Przy całej wartości tabuli włościańskiej jest to jej jedyna zła strona, że nastręcza tak łatwą sposobność zadłużania się, co w połączeniu z lekkomyślnością ludu naszego — stanowi smutną perspektywę dla stosunków ekonomicznych naszego kraju.

Wszak wiadomą jest rzeczą, że nieraz chłop nasz, potrzebując pieniędzy na sól i mąkę, sprzedaje kawałek gruntu, a dawniej zaciągał pożyczkę znaczniejszą, zwłaszcza że lichwiarze korzystali zwykle z podobnych sposobności, narzucając pożyczki w takiej wysokości, jaka bardziej odpowiadała ich kombinacjom finansowym. To też chłop nasz potrzebuje koniecznie — jeżeli nie opieki, tamującej wolność działania, to przynajmniej przyjacielskiej rady ze strony życzliwej. Przed zaprowadzeniem hypoteki znajdował w sądzie doradcę — dziś już uchylił się z pod kontroli sędziego i działa na własną rękę [illegible] Zakładu kredytowego włościańskiego, do którego udaje się o pomoc.

Prawda i to, że włościanin dziś nie znajdzie nigdzie więcej pomocy, bo kapitaliści wycofali pieniądze z obiegu wobec ustaw przeciw lichwie, nie zadawalając się obecnemi ustawami cywilnemi dozwolonemi. Ale też z drugiej strony jest to rzeczą nader smutną, że włościanin, dający zupełne bezpieczeństwo tak pod względem kapitału, jak i odsetek i przynależytości, nie może znaleźć gdzieindziej kredytu i zmuszonym jest uciekać się do Zakładu kredytowego włościańskiego, z którym stosunek pożyczkowy doprowadzić musi biorącego pożyczkę do niechybnej ruiny materjalnej.

Dziwić się temu nie można, bo Zakład ten jest dzisiaj bez konkurencji i panem sytuacji. Zresztą i to przypuszczamy, że drobne pożyczki pociągają za sobą znaczne koszta administracyjne, zmuszające Zakład kredytowy włościański do utrzymania dzisiejszej stopy dziesięcioprocentowej ze wszelkiemi konsekwencjami przy zwłoce w uiszczaniu rat oznaczonych, ale przy całem uznaniu trudności położenia, przy drobnych pożyczkach dosyć spojrzeć na cennik listów dłużnych Zakładu kredytowego włościańskiego i na wykaz tantjem corocznych tudzież zysków, przekazywanych corocznie funduszowi rezerwowemu i emerytalnemu, aby przyjść do tego przekonania, że Zakład ten nie spełnia swojego zadania z czystej miłości bliźniego, ale zapatruje się na swe posłannictwo ze zwykłej wysokości instytucji bankowej, na zyski materjalne obliczonej i działając w tym kierunku, stara się wyzyskać wszelkie możliwe konsekwencje ze swoich statntów.

Dla zaradzenia więc złemu stoją dwie drogi otworem. Albo starać się o utworzenie innej instytucji bankowej, któraby udzielała pożyczki pod warunkami korzystniejszemi, albo też dążyć do tego, aby nie było żadnego zakładu kredytowego, a więc i włościańskiego.

Druga alternatywa jest trudną do wykonania, bo statuta mają moc ustawy i ostoją się nawet w obec nowej ustawy o lichwie, będącej obecnie przedmiotem obrad Izby poselskiej, tak samo, jak się ostały w obec obowiązującej obecnie galicyjskiej ustawy przeciw pokrzywdzeniom przy udzielaniu kredytu.

Poseł Kowalski dążył do uchylenia zakładu kredytowego włościańskiego postawionym w Sejmie krajowym wnioskiem rewizji statutu tej instytucji, lecz jak wiadomo, bez żadnego skutku.

Pozostaje tedy druga tylko alternatywa: stworzenia konkurencji, opartej albo na ofiarności kraju, albo też na takiej kombinacji, któraby zmniejszyła koszta administracji przy drobnych pożyczkach, wprowadzając zarazem w obrót tani kapitał. Pierwszy sposób ratunku spoczywa w Sejmie krajowym — drugi pozostawiony jest konkurencji innych instytucyj finansowych.

Sejm krajowy uznał konieczność wzięcia inicjatywy w tej sprawie i powziął na posiedzeniu dnia 9. października 1878 uchwałę o zaciągnięciu półmiljonowej pożyczki na ulepszenie stosunków drobnego kredytu w kraju, polecając Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę, czy w obec zaprowadzonych ksiąg gruntowych dla posiadłości włościańskich byłoby pożądanem utworzenie instytucji hipotecznej dla drobnej własności ziemskiej.

Jak wszystko w Galicji, tak też i ta sprawa rozpoczęła się od zwołania ankiety, która jest zwykle najpewniejszą zapowiedzią, że się skończy na niczem. Ankieta, w której skład weszli pp. hr. Henryk Wodzicki, dr. Piotr Gross, J. Pajączkowski, hr. W. Russocki, dr. Arnold Rappaport, dr. T. Pilat, H. Kieszkowski, dr. M. Gnoiński i poseł A. Gorajski, uznała potrzebę jak najrychlejszego zaprowadzenia instytucji finansowej dla kredytu włościańskiego, a rezultatem jej obrad tudzież uchwał, przez Wydział krajowy w tej mierze powziętych, był statut „Galicyjskiego krajowego zakładu hypotecznego", który Wydział krajowy przedłożył Sejmowi podczas ostatniej sesji.

Już skład ankiety, tudzież uchwały Wydziału krajowego kazały się domyślać, że roboty pod tak pokierowane, aby się wogóle nic nie zrobiło i aby uchwałę sejmową zaprzepaścić. Członkowie ankiety mieli swoje powody, a Wydział swoje. Wszakże nie tajnem było już podówczas Wydziałowi krajowemu, że pożyczki potrzeba będzie na pokrycie niedoboru, powstałego w skutek budowy pałacu, a nie na jakiś tam bank włościański. Jest już jeden, po co stwarzać drugi. To też przeglądając statuta, niktby w nich nie rozpoznał pierwotnej uchwały sejmowej, tak ją spaczono — z widocznym zamiarem, aby sprawę ubić zupełnie.

Na mocy tego statutu powstałaby instytucja finansowa w tym rodzaju, jak bank hypoteczny we Lwowie z rozszerzeniem o tyle zakresu działania, że i na włościańskie realności udzielałaby pożyczek, jednakowoż w sposób bardzo ograniczony, bo tylko na takie, których wartość przynajmniej 1000 złr. wynosi.

Ponieważ przy dzisiejszem rozdrobnieniu gruntów w Galicji nader mało jest włościan, posiadających gospodarstwa tak wysokiej wartości, więc śmiało możemy twierdzić, że na mocy tego statutu nie ułatwiono, lecz po prostu umiemożliwionoby włościanom zaciąganie pożyczek w instytucji krajowej.

To też nie dziwimy się wcale, że komisja, przez Sejm do zbadania tej sprawy wybrana, a do której należeli między innymi pp. Kieszkowski, Baum i Biliński, ani się tknęła tej sprawy, raz, że była przeciwną powstaniu instytucji, a powtóre, że nie miała odwagi wystąpić przed Sejm z projektem zaprowadzenia instytucji, którаby miała zadanie pod względem pożyczek hipotecznych na dobra szlacheckie udzielanych konkurować z gal. Towarzystwem kredytowem ziemskiem, zaś co do interesów handlowych z galic. Bankiem hypotecznym.

Kto mniema, że konkurencja taka jest możliwą i potrzebną, temu winszujemy jego prostoduszności.

Gdy więc instytucja ta, dzięki Wydziałowi krajowemu, kompletnie zostałą pogrzebaną, nie dziw, że obywatele, ktorych sprawy krajowe żywo zajmują, zaczęli się krzątać około utworzenia podobnej instytucji za pośrednictwem już istniejących większych zakładów kredytowych. Dowiadujemy się, że p. Merunowicz, sekretarz lwowskiej rady powiatowej, przedłożył tak Bankowi dla krajów austrjackich, jak i wiedeńskiemu Zakładowi kredytowemu ziemskiemu projekt założenia w Galicji instytucji kredytowej dla posiadłości włościańskich. Länderbank nie dał dotychczas żadnej odpowiedzi, zaś zarząd zakładu kredytowego ziemskiego (*Bodencreditanstalt*) oznajmił p. Merunowiczowi, że gotów jest udzielić ludności włościańskiej pożyczki 5% procentowe, w 50 latach zwrotne z tem jednak zastrzeżeniem, aby były zaciągane nie przez pojedynczych właścicieli, lecz przez gminy za pośrednictwem kraju lub rad powiatowych. Zakład unikając kosztownej administracji i przekazując ją ciałom autonomicznym zadowalnia się wprawdzie nizkim procentem, lecz mimo to kraj nie będzie mógł skorzystać z tej oferty, bo pożyczki takie byłyby może o wiele zgubniejsze, aniżeli te, które dzisiaj włościanie zaciągają w Zakładzie kredytowym włościańskim.

Najpierw bowiem trudno przypuścić, aby przy niskim stopniu oświaty gminy mogły podołać zadaniu pośredniczenia w interesach finansowych, polegających na dokładnym rachunku. W ostatecznym rezultacie musiałyby gminy płacić z własnych funduszów zaległości lub różnice pomiędzy ściągniętemi, a należącemi się zakładowi kwotami. Zresztą przy znanem ociąganiu się włościan naszych w płaceniu rat musiałaby gmina ściągać je za kosztownem pośrednictwem rzeczników, a koszta ztąd wynikłe nigdy nie zrównoważyłyby kosztom, sądownie przyznanym. Także i to uwzględnić należy, że przy rozwlekłem postępowaniu egzekucyjnem, zanimby przyszło do ostatecznej sprzedaży, uzyskana cena kupna nie wystarczyłaby już na opłacenie kapitału, odsetek i kosztów. Oferta więc rzeczona miałaby chyba tylko w takim razie wartość praktyczną, gdyby gminom udzielono egzekucji politycznej, lecz przeciw temu nasuwają się znów ze względu na niski stopień oświaty ludu takie wątpliwości, że już z góry można być pewnym o niemożebności, aby rząd na to zezwolił. Nareszcie i to trzeba wziąć na uwagę, że przy takiej łatwości zaciągania pożyczek doszłoby do zgubnego nadużycia kredytu.

Myśl więc udzielania pożyczek gminom jest pod każdym względem niepraktyczną, i nie da się w naszych stosunkach zastosować.

Należy więc w końcu dać odpowiedź na nasuwające się teraz pytanie, jakich potrzeba użyć środków celem stworzenia instytucji kredytowej dla posiadłości włościańskich, która jest koniecznością nieuniknioną, jeżeli nie chcemy sprowadzić kraju na nędzę ostateczną.

Otoż zdaniem naszem należy koniecznie powrócić do uchwały sejmowej z dnia 9. października 1878, która mimo tylu nieprzyjaciół nie straciła na swej mocy prawnej. Jedyny mąż, który się sprawą tą gorąco interesował, hr. Ludwik Wodzicki złożył wprawdzie marszałkowstwo, lecz buława dostaje się w ręce dr. Zyblikiewicza, który w ciągu swej karjery parlamentarnej dał niejednokrotne dowody, jak gorąco zajmują go sprawy ludności włościańskiej; spodziewamy się tedy, że dołoży wszelkich starań, aby z pominięciem wszelkich ankiet niepotrzebnych przywrócić uchwałę sejmową do znaczenia, co tem łatwiej da się przeprowadzić, ile że większość członków Wydziału krajowego aż do kwestji pieniężnej jest dla tej sprawy przychylnie usposobioną. Jak stworzyć fundusze, pozostawiamy wypróbowanemu talentowi zaradczemu nowego marszałka.

Stopa procentowa

pożyczek hipotecznych.

(J.) Pożyczkę hipoteczną udzieloną według pewnego planu umorzenia, uważać można jako kontrakt renty rocznej (*Annuite*) przy którym nabywcą jest zakład, udzielający pożyczkę. Nominalna stopa procentowa, wymieniona w kontrakcie, różni się zazwyczaj mocno od stopy rzeczywistej płaconych odsetków, ta ostatnia bowiem obliczyć się da dopiero na podstawie trzech danych, tj. 1 zapłaconego z góry rzeczywiście kapitału, 2 wysokości rocznej renty, 3" liczby lat, w ciągu których ta renta ma być płaconą *). Widzimy z tego, że układ dla zobowiązanego do płacenia renty, czyli w tym wypadku, dla dłużnika hipotecznego, nie zawsze jest korzystniejszym w miarę jak ma opłacać niższe raty roczne, ale korzyść zawisła owszem często od stosunkowej wysokości otrzymanego rzeczywiście kapitału, i od krótkości czasu umorzenia. Jako przykład, przytoczymy tu pożyczkę po nominalnej stopie 5% którą dłużnik umarza, płacąc przez 32 lat po 600 złr. rocznie. Jest to renta, której wartość za pomocą przytoczonej poniżej pod odsyłaczem formułki da się obliczyć jako przedstawiająca sumę 9481 złr. 60 centów. Jeżeli więc dłużnik zamiast tej sumy otrzymuje 10.000 nominalnych w listach zastawnych, których kurs giełdowy jest 102, to jest, jeżeli mu zakład daje za 600 złr. rocznie przez 32 lat płaconych, 10.200 złr. z góry, to układ jest dla niego ze wszech miar korzystnym, bo rzeczywista stopa procentowa będzie znacznie niższą niż 5%. Jeżeli przeciwnie dłużnik zobowiązuje się za nominalnych 10.000 złr. płacić 500 złr rocznie przez lat 40½, i jeżeli listy zastawne sprzedane na giełdzie przyniosą mu tylko 9.500 złr. to na nic mu się nie przyda, iż zakład oblicza nominalną stopę procentową po 4%, albowiem renta, którą ma płacić zakładowi, warta jest 9.946 złr. 94 centów i traci on przeto przy zaciąganiu pożyczki około 447 złr.

Obydwa te przykłady, któreśmy przytoczyli, odnoszą się do pożyczek udzielanych na hipoteki przez bank Austro-węgierski. Dotychczas zakład ten udzielał pożyczek w listach zastawnych 5procentowych, których kurs dosięga 102 za 100, z 32 letnim okresem umorzenia, i z warunkiem płacenia 6 od sta rocznie na procent i amortyzację. To odpowiada pierwszemu naszemu przykładowi. Obecnie bank emituje 4procentowe listy zastawne, których kurs stanął na 95 za sto, z 40½ letnim okresem umorzenia i roczną ratą 5 od sta na procent i na amortyzację. Tu mamy drugi z danych powyżej przykładów, i widzimy, że póki kurs listów zastawnych 4% nie dosięgnie wysokości 99.47, póty korzyści dla dłużnika będą iluzoryczne. Ktoby nie lubił wdawać się w bardziej zawiłe kalkulacje, niechaj po prostu zważy, że w pierwszym wypadku dłużnik otrzymawszy 10.200 zł. oczyści majątek w 32 latach i zapłaci 32 razy 600 czyli 19 200 złr.—w drugim zaś wypadku, za 9.500 złr. zapłaci 20.250 i półdziewiąta roku dłużej będzie czekał na oczyszczenie tabuli. Nie ze wszystkiem tedy zgodzić się możemy z *Ekonomistą* i inemi pismami, które uważają nowy system pożyczek w listach 4 procentowych w świetle wyłącznie korzystnem.

Korzyść z pożyczki w papierach stojącej zwykle niżej *pari* wynika dla dłużnika dopiero w tym wypadku, gdy chce spłacić pożyczkę przed upływem okresu umorzenia, co statut dozwala uczynić listami zastawnemi według nominalnej wartości. Oprócz tego, dla właścicieli majątków, z których dochód po zapłaceniu rat pożyczki zaledwie wystarcza na opędzenie potrzeb życia, nieobojętną jest rzeczą, czy im przychodzi płacić rocznie 600 albo 6000 złr., zamiast 500 albo 5000, chociażby spłata miała trwać dłużej. Dla takich byłby dobrodziejem, ktoby im dał pożyczkę chociażby ze 100-letnim okresem umorzenia, byle im rocznie więcej zostało na życie. Bezwzględnie atoli wziąwszy, pożyczki takie są mniej korzystne, zwłaszcza gdy jeżeli kto potrzebuje np. 10.000 w gotówce, to musi w listach 4-procentowych zaciągnąć pożyczkę w nominalnej wysokości 10.600, od której będzie płacił nie 500, ale 530 złr. rocznie i zapłaci z upływem 81go półrocza 21.645 złr. Gdyby kto wydał listy 3-procentowe i żądał od dłużnika tylko $^1/_{10}$ od sta rocznej dopłaty na amortyzację, listy takie nie osiągnęłyby wyższego kursu nad 71 i chcąc mieć 10.000 złr. potrzebaby pożyczyć 14.100, a płacić rocznie po 437 złr. prawdopodobnie przez sto lat. Czwarte więc dopiero pokolenie widziałoby majątek zupełnie oczyszczony. Być atoli może, że zmniejszająca sie z biegiem czasu wartość pieniędzy już po 50 latach uczyniłaby ciężar na majątku nierównie lżejszym, zwłaszcza gdy z drugiej strony, również z ubiegiem czasu, konkurencja amerykańska przestanie obniżać wartość produkcji rolniczej w Europie. Nadto, wobec coraz większego gromadzenia się kapitałów, spadać będzie wysokość procentów lokacyjnych — w naszych oczach bowiem spadła ona np. co do listów zastawnych galicyjskiego Banku hipotecznego z 7% poniżej 6% — i idealne nasze 3procentowe listy zastawne mogą kiedyś osiągnąć kurs znacznie wyższy niż 71 za sto. Na razie atoli naznaczyliśmy im tę wartość jedynie w proporcji do kursu 4procentowych listów banku austro-węgierskiego, i nie zapominajmy, że austrjacka renta papierowa, niosąca 4 złr. 20 ct., kosztuje tylko 72 złr. i że przeto chyba tylko kapitalista zapatrujący się wsposób nad wszelką miarę sceptyczny na przyszłość finansów austrjackich, ulokuje na 3 od sta sumę, która przynosić mu może 4·2 od sta nominalnego kapitału. W normalnych warunkach nie ma najmniejszego powodu, dla któregoby kapitał wymagał od dłużnika hipotecznego niższego procentu, niż od państwa.

Zważywszy wszystkie pro i contra, nie widzimy wprawdzie dla dłużników rządnych i pamiętających o przyszłości, o dzieciach itd. wielkich korzyści w nowym systemie pożyczek banku austro-węgierskiego, ale przyznajemy, że korzyści te powstać mogą z czasem, i dlatego też nie wybuchamy ani hymnami pochwalnemi dla uprzywilejowanej instytucji, ani też nie odpychamy jej eksperymentu.

*) Do tego obliczenia służy n. p. formułka:

$$\frac{a}{b} = r - r\left(\frac{r}{r+1}\right)^n$$

Tutaj *a* przedstawia kapitał zapłacony za rentę, *b* roczną jej wysokość, a wykładnik *n* liczbę lat, *r* jest ilością nieznaną, przedstawiającą sumę, od której procent wynosi 1 złr. rocznie. Znalazłszy ją, dowiemy się rzeczywistej stopy procentowej.

Śp. ks. Franciszek Ksaw. Malinowski.

Poznań 1. lutego.

(L. Z.) Telegrafem doniosłem wam o śmierci śp. księdza Franciszka Ksawerego Malinowskiego, znanego gramatyka naszego. Niech mi wolno będzie pokrótce podać życiorys jego, zostawiając kompetentniejszemu pióru ocenienie prac jego na polu naukowem. Śp. Malinowski był rodem z Golubia, w Prusach zachodnich, gdzie ojciec jego był burmistrzem; urodził się dnia 23. listopada 1808. Początkowo przeznaczył go ojciec na aptekarza, lecz zniewolony prośbami syna oddał go do szkół najprzód w Żarminie (w Królestwie Polskiem), następnie w Płocku, wreszcie w Warszawie do gimnazjum księży Pijarów, gdzie zdał egzamin do drugiej klasy wyższej. Po śmierci ojca, która nastąpiła w r. 1829, wstąpił za namową macochy do seminarjum duchownego w Pelplinie, lecz na wiadomość o wybuchu powstania, wierny danemu swym przyjaciołom warszawskim słowu, pospieszył w szeregi walczących. Wstąpił do jazdy płockiej, później przeszedł do drugiego pułku strzelców konnych, którego rezerwa stała pod Łowiczem. W skutek wątłej budowy ciała był po większej części czynnym w kancelarji wojskowej. Równocześnie z upadkiem powstania zachorował na nerwową febrę i przeleżał kilka tygodni w Pilicy, a wyzdrowiawszy przyjął obowiązki nauczyciela domowego w Węgleszynie pod Mgoszczą u niejakiego Michałowskiego. Zamiar jego wstąpienia do seminarjum duchownego w Krakowie w skutek rozciągnięcia silnego kordonu przez Moskali nad granicą rzeczypospolitej krakowskiej po schwytaniu Zawiszy, nie przyszedł do skutku. Starał się więc o paszport do Prus, lecz ówczesny gubernator kielecki Tuczek, upatrując w Malinowskim niebezpiecznego agitatora, kazał go [illegible] wysłać w sołdaty na Kaukaz.

Wydobywszy się szczęśliwie ze szponów tego satrapy, przybył Malinowski do Kłupki, wsi o dwie mile od Włocławka odległej, gdzie zastał szkolnego kolegę swego Ignacego Opiszewskiego, a ten wyrobił mu miejsce nauczyciela domowego w Rylsku (w Rawskiem). W roku 1835 wrócił wreszcie Malinowski do Prus i wstąpił ponownie do seminarjum duchownego w Pelplinie, gdzie odznaczał się postępami w naukach — głównie zaś kształcił się w języku hebrajskim, spodziewając się później objąć w temże seminarjum posadę eksegetyki. W r. 1831 wyświęcony na kapłana był krótki czas wikarjuszem w Ozażu nad Wisłą, a w r. 1841 otrzymał probostwo w Wałdowie w dekanacie i powiecie tucholskim. W r. 1844 został mianowany dziekanem tuchowskim, i pozostał w nim aż do r. 1851. Tutaj z większą swobodą oddawał się studjom lingwistycznym, do których już w szkołach czuł pociąg. Już w szkołach płockich przykładał się do języka greckiego i francuskiego — później, jak powiedzieliśmy, do hebrajskiego, który to ostatni zamierzał badać w przekładzie Geseniusza na podstawie metody porównawczej z innemi językami semickiemi, jak z arabskim, syryjskim, chaldejskim, fenickim.

W r. 1849 stanowczo jednakowoż zdecydował się zająć badaniem języka ojczystego — a dodać należy, że także w szkołach wielce go język polski zajmował. Z własnej woli przestudjował śp. Malinowski jeszcze w szkołach płockich trzy gramatyki polskie: Bandkiego (napisaną po niemiecku), Kopczyńskiego, wszystkie ówczesne trzy wydania wraz z trzema przypiskami do nich, oraz gramatykę Muczkowskiego, wówczas profesora w gimnazjum w Poznaniu. Zakupiwszy sobie gramatyki i słowniki języków słowiańskich — dalej tłómaczenie biblij polskich oraz innych słowiańskich, wziął się z zapałem do nauczenia się tych języków, w czem mu był pomocnym Kopal w Toruniu, Czech rodem, radca zdrowia Wicherkiewicz z Kopni, obeznał go z bibljografią gramatyczną języków słowiańskich, a śp. Karol Libelt, z którym się zapoznał i o owych studjach rozmawiał, zwrócił jego uwagę na ważność sanskrytu w badaniach porównawczych, specjalnie zaś na gramatykę sanskrycką Boppa. Za radą Libelta rzucił się więc z zapałem śp. Malinowski do studjowania sanskrytu, a nadto zabrał się do nauki języków litewskiego i ormiańskiego. Czasu poświęconego naucce ostatniego języka żałował później śp. M., gdyż czuł że mocno sobie wzrok popsuł, a głównie zaś z tego powodu, że poznawszy go poczuł zarazem, że język ten nie zostaje z mową słowiańską w takim stosunku jak inne języki, którym dotychczas studja swe poświęcał.

Czując się odosobnionym w Wałdowie i odciętym od źródeł nauki, postanowił przenieść się do Poznania, a zamiar ten uskutecznił też niebawem, skoro otrzymał od ks. arcybiskupa Przyłuskiego przyrzeczenie przyjęcia do archidjecezji poznańskiej. Tutaj w Poznaniu został penitencjanem archikatedralnym, oraz obrońcą małżeństw. Mając dużo wolnego czasu poświęcił się teraz z zapałem ulubionym swym studjom, a nadmiar czuł się szczęśliwym, gdy niebawem potem w r. 1853 otrzymał tuż pod Poznaniem probostwo dosyć intratne w Komornikach, gdzie coraz bardziej uzupełniał swe studja lingwistyczne, rozpatrywaniu języków słowiańskich i najdawniejszych pomników języka polskiego. Owocem jego badań były początkowo mniejsze rozprawy umieszczane w Bibljotece warszawskiej, w rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wreszcie w pierwszych osobnych broszurkach. W r. 1856 wydał odezwę do wydawców słownika Lindego, ażeby do oddania rozmaitych słowiańskich brzmień, rozmaicie przez poszczególne ludy słowiańskie pisanych i drukowanych, użyli jednej powszechnej grafiki opartej na łacińskim alfabecie. W lot pochwycili myśl tę Moskale i wysłali do Komornik najprzód Hilferdinga a potem Kaniewa, aby Malinowski zechciał przemawiać za wprowadzeniem do grafiki wszechsłowiańskiej moskiewskiej graždžanki, jako wrzekomo jedynie zdolnej oddać wszelkie brzmienia słowiańskie. Oparł się temu śp. ks. Malinowski, i pracował sam nad powziętym przez siebie planem, który ostatecznie wyszedł na świat w wydanej drogą prenumeraty w r. 1869 „Krytycznej gramatyce języka polskiego." Prócz tejże gramatyki wydał także drogą prenumeraty gramatykę sanskrycką. W tece zaś pozostawił gramatykę języka ruskiego na podstawie gramatyki ks. Osadzcy, słownik ortograficzno-etymologiczny języka polskiego, Keszelmana słownik języka litewskiego przetłómaczony i z etymologicznego przerobiony na abecadłowy i wiele innych dzieł.

Przypominam, że w *Szkole* lwowskiej drukował Odpowiedź profesorowi Małeckiemu z powodu rozprawy jego o spółgłosce *j*, którą wydał później w osobnej broszurce.

Sława śp. ks. Malinowskiego rozniosła się nietylko w Polsce, ale i po całej Słowiańszczyznie. W r. 1862 zjeżdżał umyślnie do Komornik radca stanu Popławski, wysłany przez Wielopolskiego, aby zniewolić sędziwego kapłana do objęcia katedry języków słowiańskich w szkole głównej warszawskiej. Malinowski pojechał do Warszawy, lecz układy się rozbiły. — Krakowska akademja umiejętności mianowała go jednym z pierwszych swych członków rzeczywistych.

Jak już wspomnieliśmy, zaniewidział śp. ks. Malinowski z natężenia wzroku nad ustawicznem ślęczeniem nad staremi pismami. W r. 1863 musiał szukać z tego powodu porady u sławnego okulisty berlińskiego, Graefego, lecz stan jego wzroku coraz bardziej się pogorszał i dozwalał mu nawet większy druk czytać tylko za pomocą lupy. Około r. 1877 prawiąc kazanie tknięty został paraliżem w głowę i od tego czasu stracił w znacznej części pamięć i łatwość wysłowienia się. Dnia 29. stycznia r. b. był jeszcze dość wesół i nikt nie myślał, ażeby w dniu następnym uczony mąż ten już więcej z łoża nie miał powstać. Zmarł nagle w niedzielę z rana (a nie w sobotę, jak przez pomyłkę telegrafowałem) w wieku 74 lat. Przez śmierć jego znowu jedna z parafij naszych zostaje osierocona — szczęściem, że do Komornik jeszcze przed nastaniem ustaw majowych przysłany został administrator, który choć w części biedzie moralnej parafji zapobiedz zdoła.

Dodajmy do tego, że ś. p. ks. Malinowski zajmował się nie tylko pracami naukowemi, ale że także brał czynny udział w sprawach publicznych. Widzieliśmy go żołnierzem w r. 1830 (w roku zeszłym był jeszcze na jubileuszu); będąc dziekanem tuchowskim przyczynił się znacznie do założenia i rozwinięcia pierwszego na Prusy zachodnie Towarzystwa rolniczego Polskiego a dalej do zawiązania Towarzystwa Pomocy Naukowej na wzór istniejącego takiegoż towarzystwa w W. ks. Poznańskiem, noszącego obecnie imię od fundatora śp. dr. Karola Marcinkowskiego. Na zjeździe dyecezjalnym w Pelplinie za czasów biskupa Sedlaka będąc delegatem duchowieństwa z swego dekanatu, występował energicznie przeciw ściąganiu Niemców do Prus na posady duchowne i bronił języka polskiego.

W Poznańskiem zaś należał wraz z śp. hr. Tytusem Działyńskim do założycieli Towarzystwa przyjaciół nauk i Towarzystwa rolniczego na powiaty poznański i szamotulski, utworzonego w celu umożliwienia założenia centralnego Towarzystwa rolniczego polskiego.

Eksportacja zwłok nastąpi jutro po południu — pogrzeb w czwartek. Tutejsze Towarzystwo przyjaciół nauk wysyła jako delegatów członków swych pp. ks. dr. Kanteckiego i dr. Szulca.

Sprawy gmin i powiatów.

Tarnów 3. lutego. Dzisiaj dokonane zostało ukonstytuowanie rady miejskiej. — Do wyborów stanęło 36 radnych. Przy głosowaniu na burmistrza, otrzymał dr. Ludwik Pietrzycki 18 głosów, Aleksander Wisłocki, c. k. notarjusz 18 głosów. Przy drugiem głosowaniu okazał się ten sam wynik, a zatem, nastąpiło losowanie i los rozstrzygnął, na korzyść Wisłockiego. Zastępcą burmistrza wybrany został p. Walter 19 głosami, jego współkandydat p. Lorber otrzymał głosów 17.

Do zwierzchności wybranymi zostali p. Franciszek Lorber, p. Maksymilian Grabowski, c. k. radca sądowy, dr. Pietrzycki, dr. Zygmunt Schützer, dr. Febus Salomon i p. Feliks Boczkowski. Jak już w mojej poprzedniej korespondencji doniosłem, skład Rady jest taki, że się nie można spodziewać żadnego dodatniego kierunku.

Kraków 3. lutego. Dziś odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, i na wniosek Muczkowskiego uchwaliła jednomyślnie:

I. Rada miasta Krakowa w uznaniu znakomitych zasług dra Mikołaja Zyblikiewicza dla miasta i kraju położonych nadaje mu honorowe obywatelstwo miasta Krakowa;

II. Uchwala, aby portret dr. Mikołaja Zyblikiewicza kosztem gminy sprawiony w sali obrad Rady miejskiej zawieszony został.

III. Rada m. poleca sekcji IIIej wykonanie uchwał powyższych.

Wieczorem dano w resursie objad na cześć dra Zyblikiewicza.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 2. lutego. Ustawa towarzystw pomocy dla uczącej się młodzieży, w tych dniach jak donoszą *Nowiny*, podobno zyskała sankcję władzy. Główniejsze jej punkta są następujące:

1) Towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży płci obojej mogą być organizowane tylko w miastach przy jednym lub kilku zakładach naukowych, członkami ich mogą być osoby pełnoletnie, używające dobrej sławy. 2) Liczba członków danego towarzystwa nie ogranicza się, do uorganizowania jednak towarzystwa potrzeba najmniej piętnastu członków. 3) Członkowie dzielą się na rzeczywistych i honorowych. 4) Działalność towarzystwa ogranicza się wyłącznie na niesieniu materjalnej pomocy uczącej się młodzieży, towarzystwo więc a) opłaca wpisy za uczniów, b) ułatwia im nabywanie książek i przyborów do nauki potrzebnych, c) wogóle pomaga im i daje środki utrzymywania podczas odbywania nauk. 5) Fundusze towarzystwa składają się z dobrowolnych ofiar członków honorowych, składek rocznych członków rzeczywistych, z ofiar w książkach, odzieży i t. p., wreszcie z dochodów z koncertów, widowisk i t. d. 6) Zawiadywanie sprawami towarzystw należy do zebrania ogólnego, gdzie wszyscy członkowie mają prawo głosu, oraz zarządu, złożonego z prezesa, wiceprezesa i dwóch członków zarządu, którymi wyłącznie mogą być nauczyciele zakładów naukowych, przy których istnieć będą towarzystwa.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 1. lutego. Według *Rus. Kur* wszystkich zesłanych w gubernji Mińskiej znajdowało się w przeszłym wrześniu około 114; z tych od września po styczeń uwolniono 14. Położenie zesłanych nader dotkliwe, bo nie wolno im mieszkać w większych miastach i nie wolno niczem się trudnić, a rząd miesięcznie wypłaca zesłanym tylko po 6 rubli (w archangielskiej gubernji po 8) i to zesłanym, pochodzącym ze stanów uprzywilejowanych, bo ze stanu chłopskiego pobierają tylko po 1½ miesięcznie. Niejaka pani Samarskaja, zesłana do miasta Słobodzka, prosiła gubernatora o pozwolenie dawania lekcyj muzyki; gubernator nie pozwolił. Niejaki kowal, chłop, prosił o pozwolenie pracowania w swym fachu; gubernator także nie pozwolił itd. wszystkim.

Ziemstwo powiatu Czernigowskiego podało petycję o dozwolenie nauczania w szkołach ludowych w języku ruskim, a nie moskiewskim, którego dzieci zgoła nie rozumieją. — Członek zgromadzenia gubernialnego w Czernigowie, właściciel dóbr ziemskich Lindfors postawił wniosek zapytania rządu przez ziemstwo, co się stało z członkiem tegoż zgromadzenia Petrunkiewiczem, wywiezionym w drodze administracyjnej nie wiedzieć za co i gdzie. Niech go rząd zaraz wróci.

Przestępca polityczny Piekarski, przy konfirmacji wyroku przez jenerałgubernatora moskiewskiego, księcia Dołgorukiego, jak donoszą *Nowosti*, ostatecznie skazany został na osiedlenie w oddalonych miejscowościach Syberji.

Sejm rycerstwa estońskiego, jak donosi *Gołos*, został otwarty w Rewlu dnia 25. z. m. Prezesem wybrano bar. Wrangla.

Skobelew nadesłał następujące szczegóły o szturmie na Geok Tepe: „Straty Tekow olbrzymie; rowy pozawalane trupami; mnóstwo Tekow zginęło też podczas naszego ich ścigania, a oprócz tego naliczono około 4.000 trupa w samej fortecy. Zdobyto mnóstwo broni karabinów Berdana, dalej dział, amunicji, kilka chorągiewek, dużo kibitek naładowanych mąką, spora ilość furażu, a nareszcie wzięliśmy do niewoli 4000 rodzin, pomiędzy któremi znalazły się trzy rodziny imamskie; oprócz 4000 rodzin tekińskich wzięliśmy do niewoli 700 Persów. Straty rosyjskie od 1. po 24. stycznia (dzień zdobycia Geok Tepe) wynoszą; w zabitych 16 oficerów i 267 żołnierzy, w rannych 42 oficerów i 647 żołnierzy, w kontuzjonowanych 13 oficerów i 123 żołnierzy". Straszne straty Teków łatwe są do pojęcia; artylerja rosyjska sprawiła je. W ostatnich dniach oblężenia artylerja ta strzelała na dystans strzału pistoletowego od wałów, a miasto pełne było kobiet i dzieci, bo rycerze tekińscy, obyczajem stepowym, wożą z sobą rodziny swoje. Tam żadnego strzału nie dano na darmo; każdy trafił, bo strzelano do tłumu. Dotąd nie ma pełnego raportu Skobelewa, gdy nadejdzie, przekonamy się — notabene jeśli generał całą prawdę powie, że połowę wyliczonych przez niego poległych, stanowią dzieci, starcy i kobiety. Generał tak stanął pod Geok Tepe, ażeby przeciąć zupełnie komunikacje jego z pustynią, aby nikt bezkarnie wyjść niemógł; słowem wszystkich zamknął, by dać raz nazawsze lekcję, jak się wyrażają wojskowi w podobnych razach. Bodaj czy po tej lekcji Tekowie podniosą iedy głowę; potęga ich złamana i szczęśliwe te resztki, którym się udało uciec do pobratymczego Merwu.

KRONIKA.

Lwów 4. lutego.

† Zwłoki śp. Ludwika Zaremby Skrzyńskiego eksportowane zostały wczoraj o godzinie 3ej po południu po konsekracji w kościele św. Szczepana w Wiedniu na dworzec północny celem przewiezienia do Lwowa i pochowania na cmentarzu łyczakowskim. Pogrzeb odbędzie się jutro rano o godzinie 10ej z kościoła katedralnego po odprawionem nabożeństwie żałobnem.

Nekrolog wczorajszy uzupełniamy następującemi szczegółami: Zmarły był jednym z pięciu synów Wincentego Skrzyńskiego, urodzony z Fredrówněj, a ożeniony był z Seweryną hr. Fredrówną, słynną niegdyś z piękności, która go wcześnie odumarła. Jako miłośnik sztuk pięknych był szczególnym wielbicielem akwareli Kossaka, a każdemu, odwidzającemu go we Lwowie, okazywał ze szczególnem upodobaniem Pochód kozaków tego mistrza, który był zawieszony nad biórkiem szanownego posła.

Była to postać w ogóle wybitna i szlachetna; ceniono go też nietylko z powodu zalet w życiu publicznem, ale też i z powodu przymiotów towarzyskich i nadzwyczaj rzadkiego daru wymowy. Niektóre mowy jego, wypowiedziane w Sejmie, odznaczały się wszelkiemi zaletami oratorskiemi, a te, które wypowiedział w r. 1874, wyszły w osobnem wydaniu. Stosunki włościańskie zajmowały zawsze umysł Skrzyńskiego; w r. 1859 ogłosił w tej kwestji cenną rozprawę p. t. O stosunkach włościańsko-gospodarskich i o potrzebie kredytu rolniczego w Galicji. W dobrach swoich w Nozdrzcu zaprowadził zmarły gospodarstwo wzorowe i wpływał na włościan celem ulepszenia ich gospodarstw. To też aż miło jechać przez Nozdrzec, patrząc na te schludne domki z kominami i na te zagrody włościańskie, świadczące o rządności i dobrej gospodarce chłopków. Ś. p. Skrzyński zawiązał w Nozdrzcu kasę zaliczkową dla włościan, której administrację prowadzi zarząd dóbr, i której darował na kapitał zakładowy 515 złr. Kwota ta urosła już do wysokości 900 złr. To też wdzięczni włościanie z plebanem na czele przybędą jutro gromadnie do Lwowa na pogrzeb swojego prawdziwego opiekuna i dobrodzieja. Oby znalazł naśladowców!...

† Władysław hr. Skarbek, bratanek fundatora teatru polskiego we Lwowie i zakładu Drohowyzkiego dla starców i sierot, presumptywny kurator całej fundacji skarbkowskiej na wypadek śmierci ks. Jabłonowskiego — zmarł wczoraj w wieku lat 62. Zmarły, znany był w szerokich kołach naszego miasta z niezmiernej oszczędności, graniczącej niemal ze skąpstwem. Wszelako, skąpstwo to, miało źródło w szlachetnych intencjach nieboszczyka, który zamykając się w granicach najkonieczniejszych potrzeb do życia — wszystkie swe usiłowania skierowywał ku jednemu celowi — a mianowicie, ku powiększeniu kapitału fundacyjnego jego stryja. Oszczędność jego tak dalece sięgała — że nawet na wypadek swej śmierci, zastrzegł sobie pogrzeb najskromniejszy, któryby nie przekraczał kwoty stu złr. w. a. Jeszcze za życia swego śp. Władysław hr. Skarbek, powiększył fundację stryja o 50.000 złr. składając takową kwotę w ręce wydziału krajowego (1871 r.) z zastrzeżeniem pobierania aż do swej śmierci przypadających od niej odsetek.

O kapitałach, zapisach i testamencie zmarłego, a nawet o jakiejś malwersacji wykrytej po jego zgonie — różne krążą po mieście wieści. Wstrzymujemy się od ich powtarzania, niechcąc bałamucić opinii publicznej: wszelako zwracamy się w interesie dobra publicznego do wszystkich, którym wiadome były majątek i wota zmarłego — aby o tem wszystkiem zawiadamiały p. notarjusza Aleksandra Jasińskiego (gmach tow. kredytowego ziemskiego) a to celem ułatwienia temuż jego czynności.

Skromny pogrzeb zmarłego wyruszy jutro po południu z gmachu teatru skarbkowskiego. Bliższe szczegóły o legatach nieboszczyka, mamy obiecane aż po odbytym pogrzebie.

Mianowania i przeniesienia. Pan namiestnik zamianował koncypistów namiestnictwa: Włodzimierza Ławrowskiego, Gustawa Radwańskiego, Henryka Macharskiego, Dyonizego Zawadzkiego i Władysława ks. Sapiehę, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi; zaś konceptowych praktykantów namiestnictwa: Stanisława Kwiatkowskiego, Władysława Jarosza, Juljana Poznańskiego, Ludwika Bernackiego, Juljusza Zulaufa, Bolesława Studzińskiego, Maurycego hr. Dzieduszyckiego i dra Adama Fedorowicza, prowizorycznymi koncypistami namiestnictwa. Dalej przeniósł pan namiestnik komisarzy powiatowych: Juljana Hornickiego z Dobromila do Przemyśla, Wincentego Gąsiewicza z Cieszanowa do Rawy, Tytusa Karchezego z Rohatyna do Przemyśla, Józefa Wołoszyńskiego z Gorlic do Grybowa, Edmunda Nawrockiego z Przemyślan do Czortkowa, Antoniego Edera z Przemyśla do Lwowa, Edmunda Romera z Rzeszowa do Krosna, Władysława Korosteńskiego z Grybowa do Dobromila, Seweryna Bańkowskiego z Mościsk do Rohatyna, Józefa Balickiego z Białej do Wieliczki, Karola Stranskiego Heilkron ze Lwowa do Rzeszowa, Gustawa Radwańskiego z Gródka do Cieszanowa i Henryka Macharskiego z Kossowa do Mościsk; koncypistów namiestnictwa: Juljana Kokurewicza z Krosna do Gorlic, Władysława Jarosza ze Stanisławowa do Gródka, Ludwika Bernackiego z Przemyśla do Cieszanowa i Bolesława Studzińskiego z Brodów do Ropczyc; nareszcie praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Dunin Rzuchowskiego z Ropczyc do Myślenic, Józefa Stawskiego z Tarnowa do Krosna, Kazimierza Jagoszewskiego ze Stanisławowa do Bohorodczan, Stanisława Nowosieleckiego ze Lwowa do Stanisławowa, Juljana Napadiewicza ze Lwowa do Brodów, Engenjusza Dültza ze Lwowa do Żydaczowa, Wacława Glażewskiego ze Lwowa do Kossowa, Wacława Buchlewicza ze Lwowa do Kolbuszowy, Jana Veltze ze Lwowa do Skałata, Alberta Rożańskiego ze Lwowa do Jaworowa, Kazimierza Kozickiego ze Lwowa do Borszczowa, Zdzisława Stradiota ze Lwowa do Sambora i Franciszka Herziga ze Lwowa do Tarnowa.

Dyrektor telegrafów mianował kandydata telegrafu, Jana Karczewskiego, elewem telegrafu we Lwowie

Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjała pocztowego, Tytusa Karszniewicza z Tarnowa do Krakowa, a asystentów pocztowych, Leona Dańczewskiego z Podwołoczysk do Lwowa i Stanisława Hordyńskiego z Jarosławia do Krakowa i zezwolił na zamianę miejsc służbowych między asystentami pocztowymi Antonim Völkerem ze Lwowa i Norbertem Blaschierem z Czerniowiec.

Nowe linje miejskiej kolei konnej rozpocznie budować zarząd tramwajów lwowskich zaraz na wiosnę. Jedna linja pójdzie od placu Cłowego do kościoła św. Antoniego; druga, która stanowić będzie odnogę pierwszej, przeprowadzoną zostanie od cerkwi św. Piotra i Pawła na cmentarz Łyczakowski. Również z wiosną ma być otwarty ruch na linji żółkiewskiej.

Festyn na lodzie odbył się we środę 2. bm. przy bardzo licznym udziale publiczności, i zapisać wypada, że odpowiedział zupełnie programowi zapowiedzianemu. Widzowie przypatrywali się z zajęciem wyścigom, tańcom i sztucznym ogniom na stawie na Szumanówce.

Towarzystwo politechniczne. Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Dla publiczności będą galerje otwarte. Na porządku dziennym będzie wykład prof. Jagermana „O kanalizacji Lwowa."

Pan Euzebjusz Dąbrowski, rodem z Bogdanówki, otrzymał stopień doktora praw na wszechnicy lwowskiej.

Dzisiejszej nocy przyszło w pewnym szynku na Gródeckiem do krwawej awantury pomiędzy trzema młodzieńcami cywilnymi a żołnierzem, towarzyszącym jakiejś damie pospolitej. Żołnierz zraniony miał zabić pałaszem jednego z przeciwników.

Wyciąg z raportu inspekcji ck. policji z dnia 3. bm. Skradziono panu T. O. z wozu na ulicy Żółkiewskiej ręczny kuferek skórzany z sukniami i bielizną. Pani A. B. z mieszkania pod l. 9 ul. Zimorowicza kołnierz niedźwiadkowy. Pani L. M. l. 30 ul. Sykstuska zarękawek i kołnierz futrzany. Pani M. R. w kościele katedr. z kieszeni pularesik bronzowy z 2 banknotami 50-gld. i 5-gld. — Straż policyjna aresztowała znanych złodziei Chaima Pipa, Adolfa Silbersteina, Władysława Stankiewicza, Walerego Wierzbickiego, Antoniego Łapińskiego i Marję Kochnowskę, przydybanych wczoraj na rozmaitych kradzieżach. — Pani E. J. zgubiła złotą bransoletkę wysadzaną turkusikami w kształcie litery S., a pan G. R. pulares z czarnej skórki z złr. 5·75. — Złożono w policji znalezioną na ulicy Skarbkowskiej czapkę wojskową.

Teatr. Na wczorajszem przedstawieniu „Afrykanki" zbierał p. Raverta jako Vasco di Gama po każdym akcie rzetelnie zasłużone oklaski. Partja ta należy bez wątpienia do najlepszych w jego repertoarzu i zdołałaby mu zjednać zadowolenie najwybredniejszej publiczności. Pp. Donati, Skalska, Alzini i Köhler nagrodzeni byli również żywemi oklaskami.

* Dziś w piątek dnia 4. lutego na dochód Marji Wisnowskiej „Sierota z Lowood," dramat w 5 aktach podług angielskiego Bell-Currer'a, przez Karolinę Birch-Pfeiffer.

Z Jasielskiego 3. lutego. *(W sprawie oświaty ludowej.)* Gminy Harklowa, Głęboka i Grudna, zdobyły się wreszcie na szkołę! Po długich pertraktacjach z jasielską radą szkolną okręgową, przez jej inspektora, p. Szostkiewicza, który przed dwoma laty na miejsce zjechał, deklaracje od dotyczących gmin i obszarów dworskich odebrał, do jak najspieszniejszego wykończenia budynku szkolnego według planu zachęcił, licznemi i hojnemi datkami wesprzeć i uposażyć przyobiecał, okazało się, że datki te ograniczyły się ostatecznie na 50 zł. od cesarza, 50 zł. od Spółki Harklowskiej i 100 zł. z funduszu kraj. oświaty. Brakującą resztę gminy swoim kosztem uzupełniły i dziś rzecz stanęła na tym punkcie, że tylko obsadzenia od przeszło pół roku szkoła uczekuje, a ponieważ drugie półrocze w innych szkołach już się rozpoczęło, więc jest niemal pewność, że ta szkoła w miejscu tak pożądanem dla ludu, który corocznie składa dowody swej cywilizacji przez emigrowanie do Ameryki, pustką stać będzie, a co ważniejsza, że deklaracje obszarów dworskich, dotąd nie zahipotekowane przepadną. Prześwietna Rado szkolna krajowa, przez swą reprezentantkę w Jaśle zmiłuj się nad nami!

(JG) **Podwołoczyska** 31. stycznia. *(Gwałty publiczne na rogatkach.)* Dziwne rzeczy dzieją się w tych Podwołoczyskach! Izrael Zimerman, który już kilka razy w śledztwie karnem zostawał, i w skutek czego przez Wydział krajowy od wszelkich publicznych przedsiębiorstw usuniętym został, wydzierżawił podstępnym sposobem, tj. pod obcem nazwiskiem na r. 1880 i 1881 myto drogowe w Podwołoczyskach, i dopuszcza się przez swe organa niesłychanych nadużyć i gwałtów publicznych. Aby tę rzecz wyjaśnić, wypada tu nadmienić, iż mieszkańcy gminy Staromiejszczyzny, stanowiącej dotychczas z Podwołoczyskami jedną katastralną gminę, wolni są od opłaty myta w Podwołoczyskach, jeżeli swe zboże do sąsiedniego młyna w Zaduiszówce wiozą, przyczem jednak starostwo w Skałacie w porozumieniu z wydziałem powiatowym w skutek zaszłych zażaleń orzekło, aby każdy wiozący swe zboże do młyna w certyfikat od wójta był zaopatrzony.

Otóż dnia 10. bm. Julja Gottwald ze Staromiejszczyzny, zaopatrzywszy się w podobny certyfikat, zamierzała udać się do wspomnionego młyna, w celu oddania młynarzowi dwóch korcy zboża do zmielenia i porozumienia, na kiedyby zboże to zmielonem być mogło; a ponieważ jej 5-letnia córka tak

Kronika paryska.

Paryż 23. stycznia 1881.

Na obczyznie, bratnie prace, Koło literackie. Cześć zasłudze! Legouvé i jego konferencja. Sprawa rozwodu. Zbrodnia i pojęcie kary. Jack w Odeonie. Autorskie prawa.

Sprawozdanie z daty dzisiejszej zacząć muszę, odstępując od zwykłego celu, wspomnieniem poświęconem rzeczom ojczystym. Ośmnasta rocznica powstania roku 1863go, czczona obchodem tam wszędzie, gdzie mowa i duch Polski swobodnie objawiać się mogą, narzuca się pióru kronikarskiemu z całą żywością uczuć, i zwraca oko, to ku cieniom przebytych narodowych smutków, to ku brzaskom wschodzących pociech i nadziei...

Nie wdając się atoli ani w szczegóły obchodu samego, ani w rokowania z natury swej należące do waszego politycznego korespondenta, zwrócę się do źródła, zkąd skupiona siła moralna, ożywczemi strumieniami niwę ojczystą od posuchy broniąc, wykwitnąć daje posiewom prac i marzeń. Chcę mówić o działalności literackiej, przez garstkę Polaków, po większej części wygnańców, wiedzionej wytrwale, będącej echem pieśni nieprzerwanie brzmiącej, każdym nowym głosem spotęgowanej duchem, „Jeszcze Polska nie zginęła".

W myśl tę wydano tutaj właśnie teraz, Kalendarz polski, obejmujący imienny spis grona Polaków zamieszkałych na obczyznie, głównie zaś w Paryżu. Spis ten, prawdziwy Almanach-Gotha emigracji, podzielony jest na kategorje zajęć professyjnych. Pomijając inne, wybieram zeń wiązankę imion literackich, by rzucić na mogiły poległych w świętej sprawie, jako ofiarny wianek nieśmiertelników.

Kółko piszących, (które kalendarzyk obejmuje dość skrupulatnie, lubo nie wyczerpująco) wzrasta w Paryżu z rokiem każdym. Od r. 1878 kiedy wyszedł był pierwszy kalendarzyk zachodni, powiększyło się ono bardzo znacznie. Jak się okazuje, Paryż nie przestał być ogniskiem przyciągającem umysłowe i artystyczne siły Europy, i nie jest on tylko zimową stacją dla znudzonego w kraju zbytku, lub dla rozrzutności szukającej szerszego w świecie wyjścia i rozpływu. Sądzę więc że nie będzie bez interesu dla naszych czytelników, przyjrzeć się bliżej gronu pracowników rzucających ztąd na ojczystą glebę światła cywilizacji powszechnej.

Na czele sił intelektualnych polskich zorganizowanych w Paryżu, postawić najprzód wypada imię Edmunda Chojeckiego. Autor Alkhadara Rewolucjonistów i stronnictw wstecznych w r. 1848, odczytu o Patrjotyzmie etc., porzucił wprawdzie od lat kilkunastu zagon polski, dla żyźniejszych pól obcego piśmiennictwa. Dramat francuski zawdzięcza mu parę utworów, które w swoim czasie zyskały były rozgłos nieobojętny krajowi naszemu. W roku ubiegłym jedna z jego powieści odznaczoną została przez instytut nagrodą Montyona. Lecz, czy po tylu latach dobrowolnego milczenia, uwieńczony na obczyznie rodak, nie zatęskni za mową, którą tak zachwytnie kiedyś pieścił ucho swych wielbicieli i współziomków, tą mową, której, jak sam wyraził w jednym z prywatnych listów „nigdy kochać nie przestał", czy nie zrobi krajowi miłej niespodzianki, przyrzeczenia swego spełnieniem, i czy drugiej części losów Kazimierza Poraja nam nie opowie? Są poszlaki, że twierdząca odpowiedź na to pytanie nie jest zupełnem niepodobieństwem. We wspomnianym liście, z treści swej i przeznaczenia do tajemnic stanu nie należącym, pan Chojecki powód swego milczenia w języku polskim ujął w słowa dające pod tym względem dobrą nadzieję. Jeśli z powodu autora Alkhadara druga połowa wiersza p. Siemieńskiego:

Srebrnemi mogą być słowa—szczero złotem jest milczenie, traci na wartości i prawdzie — to natomiast z powodu pani Seweryny z Zochowskich Duchińskiej, pierwsza połowa nabiera rzetelnej wagi i znaczenia. Srebrne to pióro, srebrne jego dary: obfite, szerokie, dźwięczne, nieustannym, niestrudzonym obiegiem ogarniające przeważną część sprawozdawczej działalności polskiej na obczyznie. Czy w *Tygodniu* lwowskim, czy w tygodnikach warszawskich, w poważnej Bibljotece Warszawskiej, lub w luźnych kartkach wychodźców, udział pani Duchińskiej zaznacza się tak chlubnie i wytrwale, jak i przed laty dwudziestu, kiedyśmy — wielu z teraz piszących, dziećmi będąc, zasilali i kształtowali naszą wyobraźnię wpływem pięknych, wybornie przez nią redagowanych *Rozrywek dla młodocianego wieku.* Imię też i zasługi pani Duchińskiej, należycie w kraju ocenione zostały, prace jej jak najmilej widziane są w łamach naszego dziennikarstwa. Tu, w Paryżu, czcigodna następczyni niezapomnianej Węgierskiej, umiała, wśród smutnego dość rozproszenia naszych zasobów artystycznych i intelektualnych, stworzyć pierwszy może zawiązek trwałej organizacji towarzyskiej, na którą kolonja polska mimo usiłowań, daremnie się zdobyć chciała.

Zasługą to wielką, jeśli pod umiejętnem, rozumnem przewodnictwem, gromadzi się towarzystwo doborowe. My Polacy, trochęśmy nieśmiali i nieczuli na ten rodzaj literackich i naukowych czynników, działających bezpośrednio, nieznacznie może, lecz życiu społecznemu przynoszących więcej niż samą ogładę i wykwint towarzyski, choć i te przymioty dla pisarza są niewątpliwie pożądane. Salon literacki jest to rodzaj umysłowej giełdy, zkąd belletrystycy i dramaturgowie zyskać mogą całą fortunę djalogów świetnych, znajomości urobnych sprężyn towarzyskiej akcji, i nawet głębokich filozoficzno-społecznych obserwacyj. Dla tego, wszelkie udatne w tym względzie próby, zasługują na poparcie i uznanie.

Przy pani Duchińskiej niech mi wolno będzie wspomnieć pannę Trypplin. Ostatnie jej korespondencje w *Echu* warszawskiem zwróciły uwagę na jej pióro swobodne, lekkie, jakby stworzone do współzawodnictwa z powabnemi owemi feljetonami paryskich dzienników, gdzie humor iskrami dowcipu błyszczący, nie pozwala niekiedy dojrzeć, że pod nim płynie myśl głębsza, ważniejsza...

Nawzajem — jeśli już i z zarzutem wystąpić należy — humoru tego braknie prawie całkowicie innemu, udarowanemu i obfitemu pisarzowi, panu Nekanda-Trepce, korespondentowi *Kłosow, Dziennika Poznańskiego* i *Gazety Polskiej.* Ścisły, poważny, dobrze i szybko zawsze poinformowany, grzeszy on może, (jest-że to wadą?) pewną stalową twardością stylu, która, powtarzając się, prace jego powleka, rzekłbyś, monotonnie.

Pedantem jednak pan Trepka nie jest bynajmniej: pisze tylko równo, spokojnie, sądzi umiarkowanie, pobłażliwie. Artystyczne jego oceny polskich malarzy na wystawach paryskich odznaczały się szczerą i rzetelną sympatją dla rodaków, których prac nieraz może krwią serdeczną ociekłych, nie obrzucał jadem, i jak to czynią niektórzy młodziutcy adepci krytyki, nie oplwał własną żółcią, zalewającą im jasny pogląd na dzieło. Drogi życia artystów naszych na obczyznie nie są tak różami usłane, aby im brat po piórze umyślnie skąpił zachęty, lub zasłużonego poparcia.

O ile wiemy, pan Trepka współpracuje tutaj również w jednym z pism codziennych. Inny nasz sprawozdawca pan Chodźkiewicz, korespondent niegdyś (nie wiem czy teraz?) *Tygodnika Illustrowanego*, także pracuje w dziennikach paryskich.

Zajmujące, urozmaicone, bogate w fakta kroniki paryskie, pisuje pan Wagner, (pseudonim Bohdan). Mogą one służyć za wzór sprawozdań trzeźwych, prostych, sędziwo na drobniejsze sprawy życia patrzących, a przedewszystkiem treścią pełnych interesu.

Sprawozdawca *Nowin, Przeglądu Tygodniowego* p. J. T. Hodi, znany od dawna w piśmiennictwie krajowem, dążności swe szlachetne i głębokie, wysuwa zawsze energicznym stylem naprzód, mniej dbając o popularną dostępność. Jakoby się lękał prozy zwyczajnej, nastraja się zawsze wysoko, za wysoko może odnośnie do przedmiotu. Umysł to w każdym razie niepospolity, stylowo pokrewny pióru E. Chojeckiego.

Do *Kolców* pisuje od czasu do czasu wytrawne satyry Kricias. Niektóre z tych prac widzieliśmy pod nazwiskiem F. Wicherskiego. Dążności anti-katolickie i anti-oligarchiczne odznaczają charakterystycznie te utwory, lecz czuć w nich przewagę wpływu francuskiej klasyki.

W *Tygodniu* lwowskim pracuje jeszcze pan Chamiec, muzom hołdujący wytrwale — w *Czasie* p. Gadon, w *Nowinach* p. Sygietyński, w *Prawdzie* p. Bolesław Sarjusz, (pseudonim znany i w tutejszem dziennikarstwie jako dr. Bolesław Sarius) etc. etc.

Z tego krótkiego przeglądu widzimy, że wianek pisarzy polskich w Paryżu, przedstawia się dość licznie, i chlubnie dla ziemi, której są zawsze wdzięcznemi dziećmi.

A teraz wróćmy do zwyczajnego dzieła, i wejdźmy na kronikarskich nowin potoczną kolej.

Sędziwy Legouvé miał w sali Sorbońskiej konferencję o stanowisku kobiety. Kwestja ta jest niezmiernie dla tutejszego społeczeństwa ważną, gdyż w reformach zaprowadzonych niemal wszędzie, co do sposobu nauczania i wychowania kobiet, Francja o wiele pozostała w zacofaniu. Teraz za to, gdy kwestja emancypacji kobiety w innych krajach już nieco przebrzmiała, i z okresu teorji wchodzi powoli w okres czynu — tutaj dopiero ją podnoszą gorącemi za i przeciw rozprawy.

Legouvé jest umiarkowanym reformatorem, mówi pięknie, od pojęć Michelet'a o kobiecie, od tych poetycznych ubóstwień, skazujących ją na moralne i fizyczne niedołęztwo, osłodzone hołdami za młodu, a dewocją na starość, autor nasz odstąpił, a raczej postąpił wiele — nie jestto jednak pogląd mogący sprowadzić rzetelne w tej kwestji zmiany, wyzwalające kobietę z wieczystej małoletności. Prelegent zakończył słowami:

„Apostolstwu światła teraźniejszego, nie braknie ani świętego Piotra, ani świętego Pawła, lecz nie zapominajmy dać w niem miejsca kobiecie, jako jedynej następczyni świętego Jana."

Co do nas, nie widzimy dostatecznego usprawiedliwienia tych porównań, gdyż wątpimy, aby rolą kobiety w świecie miały być apokaliptyczne marzenia...

Przed kilku dniami zdarzył się wypadek, mogący w kwestji rozwodów (drugiej, bardzo zajmującej umysły reformy), służyć za przyczynek do powodów głosujących za onegoż ustaleniem. Pewna młoda, rozumna, piękna osoba, zaślubioną była pewnemu człowiekowi, który zamięszany w sprawy komuny, zniknął bez wieści, a jak były wszelkie pozory — został zabity. Wdowa, po ukończeniu żałoby, zgodziła się zaślubić innego męża ze wszech miar godnego jej ręki, z którym przez lat parę najszczęśliwsze wiodła pożycie. Lecz gdy amnestjonowani wrócili obecnie, między nimi znajduje się były mąż, który, wedle tutejszego prawa, jest zupełnie mocen odebrać swą żonę teraźniejszemu jej właścicielowi. Można sobie wyobrazić cały dramat położenia. Drugi mąż zrozpaczony, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Nieszczęśliwa kobieta otrzyma separację od pierwszego — ale — jej przyszłość, szczęście, spokój, zabite na zawsze. A przecież, czy rozwód nie byłby tutaj środkiem prawdziwie moralnym i słusznym? czy nie wybawiłby zacnej rodziny (gdyż było dwoje dzieci z drugiego małżeństwa) z rozpaczy i niemal hańby niezasłużonej?

Ba!... dziwne to czasem bywają o słuszności na świecie pojęcia. Naprzykład — wypadek świeży, robiący wielką sensację. Zbrodnia z premedytacją uczynioną została przez odźwiernego, który chcąc się pomścić na swym panu za oddalenie go od służby, zabija mu zięcia, młodego człowieka, doktora, przybyłego do teścia na obiad, rani siostrzenicę, mierzy do syna, słowem, wściekłość zaślepia go i czyni mordercą. Rzecz niezawodnie zbrodnicza, i nieszczęsna rodzina zasługuje na współczucie, które jej okazuje niemal cały Paryż. Ale — jest akt drugi. Zabójca, w chwili opamiętania następującej natychmiast po dokonaniu zemsty, wybiega do swego mieszkania, i tam kilkoma pchnięciami noża w swe piersi usiłuje odebrać sobie życie. Wreszcie podrzyna sobie gardło. Policja znajduje go i zabiera niemal umierającego. Odwożą go do szpitala, i — dodają niesłychanych starań, aby go uzdrowić. Na co? aby go zabić, gdyż gilotyna czeka go niezawodnie. Dziwna troskliwość, nieusprawiedliwiona żadną moralną racją. Dowiedzioną jest niemal rzeczą, że egzekucje publiczne nie są przykładem umoralniającym. Czemuż więc, gdy śmierć jest karą nieuchronną tegoż człowieka, tak pieczołowicie czuwać nad tem, aby katowi nie chybiła ofiara? Wszakże sprawiedliwości ludzkiej stałoby się już zadość. Opinja prasy powstała wręcz przeciw temu, co nazywa sprawiedliwością fałszywą *).

Nie chcąc zakończyć sprawozdania temi krwawemi obrazy, dodamy jeszcze słów parę o przedstawieniu Jacka w Odeonie. Dramat jest o wiele słabszy od powieści. Alfons Daudet, cezelując w delikatnych szczegółach, nie często zdobywa się na wielką dramatyczną siłę akcji. Na scenie też rzecz wychodzi blado, i gdyby kto nie znał książki, niezawodnieby nie rozumiał wcale obrazów dramatu. Są jednak momenta, prawdziwie piękne, jak scena przywitania eleganckiej matki, z wynędzniałym, obdartym synem, powracającym po rozbiciu okrętu do domu, w którym niestety! za jego pieniądze ucztują, i oklaski sypią na cześć d'Argenton'a, tego typu nadętej próżnią pychy. Znać baczność autora w wykończeniu, gdyż tutaj, zwyczajem jest, że autor zupełnie ma wolną rękę w kierowaniu przedstawieniem swych utworów, i artyści nie czują się bynajmniej tem dotknięci w swej dumie intuicyjnych wykonawców.

M. Szeliga.

*) Sądzimy, że sztuka lekarska nie może w tym wypadku uprzedzać niejako biernem zachowaniem się swojem, wyroku sądowego który może zresztą nie opiewać na karę śmierci, ze względu na wzburzenie umysłu, w jakiem znajdował się — ohydny zresztą, zbrodniarz. P. R.

do niej jest przywiązaną, iż bez niej nie chciała w domu zostać, przeto zmuszoną była wziąć ją ze sobą do młyna.

Przyjechawszy do rogatki, gdy rogatnikowi certyfikat i zboże na furze okazała, i o wolną przepustkę się domagała, tenże schował certyfikat do kieszeni, kazał sobie myto opłacić; a gdy nadto rogatkę zamknął i schowany certyfikat zwrócić nie chciał, kazała Julja G. swemu woźnicy jechać drogą, przez pole po za rogatkę prowadzącą. Gdy ujechali kilkadziesiąt metrów, napada ją rogatnik w asystencji swego pachołka na drodze, szkaluje ostatniemi wyrazami i zawraca konie z furą nopowrót do rogatki. Na ten krzyk zbiegło się mnóstwo ludzi obecnych w Podwołoczyskach w hotelu przy konskrypcji, a poznawszy o co chodzi, doradzili jej, by się udała do komisarza powiatowego, p. Popiela, obecnego w przyległym hotelu przy konskrypcji; co gdy uczynić zamierzała, zaczął rogatnik konie smagać, by nie dozwolić jej zleźć, a gdy z wielką biedą i niebezpieczeństwem złamania nogi zwlekła się ze sanek, zaczął on z płaczącem i od przestrachu drżącem dzieckiem tem bardziej umykać. Aż obecni temu do konskrypcji zebrani izraelici, widząc rozpacz matki i dziecię wołające z wyciągniętemi rękami matkę o pomoc, puścili się w pogoń za rogatnikiem, zatrzymali furę i za ich pomocą udało się matce zdjąć ze sanek na pół martwe od strachu dziecię, które też kilka tygodni odchorowało. Następnie udała się Julja G. do komisarza powiatowego, p. Popiela, który kazał policjantowi przyprowadzić rogatnika z furą, a skarciwszy jego postępowanie, kazał konie oddać Julji G. i polecił tejże wnieść zażalenie przeciw rogatnikowi.

Podobnych gwałtów dopuszczał się on już nie po raz pierwszy, bo właśnie natenczas była jedna z kobiet, do służby kolejowej należących, przy konskrypcji obecną, która usłyszawszy o gwałtach obecnie przez rogatnika popełnionych, wniosła także swe zażalenie przed komisarzem powiatowym, iż jadąc raz jako chrzestna matka najętą furą z chorem dzieckiem do chrztu do Staromiejszczyzny, dla pośpiechu, by dziecię w drodze bez chrztu nie umarło, kazała woźnicy nie zatrzymywać się na rogatce, a rogatnikowi zaś rzekła, iż z powrotem za obydwa razy zapłaci. Lecz jakież było jej zdziwienie, gdy rogatnik w asystencji dwóch pachołków napadł na powracającą furę, a nie dozwalając jej nawet do rogatki dojechać, zaczął ją lżyć ostatniemi słowami, z woźnicą się drzeć, i nareszcie wyprzągł konie i dotąd je trzymał, dopóki woźnica nie poszedł do domu i nie przyniósł mu żądanych 1 złr. 70 ct.; ona zaś zmuszoną była z chorem dzieckiem dalszą drogę do Podwołoczysk odbyć pieszo.

Ołomuniec 2. lutego. Na opróżniony kanonikat w tutejszej kapitule kandyduje także między innemi hr Potulicki z Krakowa.

Rzadka operacja. Asystent szpitala powszechnego w Wiedniu na klinice chorób wewnętrznych, dr Wölfler, miał w kuracji kobietę cierpiącą na raka w żołądku. Dr Billroth, prof. uniwersytetu, mając sobie zakomunikowane szczegóły niebezpiecznego przebiegu tej choroby, podjął się operacji, i po długich studjach i eksperymentach na zwierzętach domowych, przystąpił przed pięciu dniami do jej wykonania. Operacja udała się nadspodziewanie szczęśliwie. Słynny operator wydostał kompletnie z wnętrzności chorej niebezpieczną narośl rakową, błony pozeszywał i z reszty wnętrzności uformował nowy żołądek. Chora ma się dobrze, przyjmuje i trawi mleko i jest nadzieja, że przyjdzie do zupełnego zdrowia. Jest to drugi znany w świecie lekarskim wypadek podobnej operacji, z tą jednak różnicą, że gdy pierwszy zakończył się śmiercią pacjenta, obecny rokuje powrót do sił i zdrowia.

Zaręczyny. Wiedeński *Fremdenblatt* donosi o zaręczynach księcia Ludwika de Ligne, głowy tego domu (urodz. 1854) z ks. Bianką Orleańską, młodszą córką ks. Nemours a siostrą ks. Władysławowej Czartoryskiej.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie 3. lutego pod przewodnictwem dr. Gnoińskiego. Towarzystwo politechniczne zaprosiło radnych na wykład prof. Jegermana o kanalizacji m. Lwowa, zapowiedziany na sobotę godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Zatwierdzono trzy licytacje: 1) na dzierżawę młyna przy stawie pełczyńskim, oddaną Leizerowi Goldsternowi na lat trzy za czynsz w pierwszym roku 700, w następnych po 1000 gld., 2) na dzierżawę hotelu angielskiego, którą zatrzymuje nadal Teresa i Kajetan Barączowie za czynsz roczny 11.500 gld., 3) na czyszczenie kanałów miejskich, które zalicytowała dotychczasowa przedsiębiorczyni Elżbieta Hochtaubel na rok jeden. — Do poboru podatku czynszowego ustanowiono etat egzekutorów i manipulantów, a na pokrycie wydatków kwaterunkowych zapadła uchwała, rozpisać dodatek na $3^{1}/_{2}$%, niedobór bowiem zeszłoroczny w kwocie 18.000, wynikły z powodu koncentracji wojsk, spodziewa się gmina pokryć zwrotem z funduszu krajowego. — Towarzystwu gospodarskiemu na pokrycie niedoboru w kosztach urządzonego targu zbożowego, udzielono subwencji 209 gld.

Prawo obywatelstwa otrzymał Franciszek Kobielski, restaurator hotelu krakowskiego, a przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy Wawrzyniec Motykiewicz. Natomiast odmówiono je Karolowi Piekarskiemu, czeladnikowi. Zbór izraelicki proszący o subwencję 4500 gld. dla ubogich, otrzymał odmowę, ponieważ gmina sama za pośrednictwem sekcji I. zaopatruje także ubogich żydów. Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, zajęto się na tajnem posiedzeniu kilku sprawami zapomogowemi. Lekarz miejski dr. Małaczyński otrzymał remunerację 120 gld., wdowie po oficjale śp. Mściwojewskim przyznano 200 gld. z łaski; dawnej ochmistrzyni domu sierot pani Klisz 60 gld. rocznie, a leśniczemu miejskiemu w Barszczowicach Woronieckiemu 100 gld. dodatku.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. lutego.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie poświęcają sympatyczne wspomnienia zgasłemu Ludwikowi Skrzyńskiemu.

Wyjątkowo w dzień Matki Boskiej gromnicznej nie urządzili centraliści żadnego zgromadzenia chłopskiego. Zdaje się, iż dotychczasowe usiłowania przekonały ich o jałowości kosztownych zachodów tego gatunku. *Tribüne* dowiaduje się, że komitet wykonawczy wieców centralistycznych zbiera teraz pieniądze na organizację prasy prowincjonalnej. Członkowie klubu postępowców i lewicy zobowiązali się składać miesięcznie na ten cel po 10 zł. Skene trudni się zbieraniem subskrypcji, która sięga także do sfer pozaparlamentarnych. *Tribüne* upatruje w tem postępowaniu nielegalną czynność komitetów wiecowych. Pojęcie to jest zdaniem naszem mylne. Pp. Kopp, Dumba i Schmeykal mają przecież wszelką swobodę obywatelską do działania. Ale sam fakt i chwytanie się takich sposobów charakteryzuje energję partji, która uwzięła się na blokadę gabinetu.

Lewica Izby poselskiej obraduje obecnie nad świeżym projektem do zmiany ordynacji wyborczej. Autorem jest postępowiec Wurmbrand, któremu laury Schönerera z jednej, a Lienbachera z drugiej strony nie dają spać spokojnie. Będziemy tedy mieć trzy naraz projekty do zmiany rajchsratowej ordynacji wyborczej. Klub liberałów zastanawiał się także nad wnioskiem Lienbachera o skróceniu przymusu szkolnego.

Wynik spisu ludności w Austrji jest w surowych cyfrach cokolwiek już znany. Ludność Przedlitawji od r. 1869 wzrosła o 2 miljony, i rzecz osobliwsza z tego wypada na Galicję 900.000. Niedarmo uczyniono już od wieków spostrzeżenie, że „nędza dobrze się płodzi."

Dążność do równouprawnienia językowego zakreśla z dniem każdym coraz większe kręgi. Studenci czescy w Bernie domagają się wykładów czeskich w tamtejszej akademji technicznej.

Wniosek Wurmbrandta chce, aby wszyscy właściciele gruntów opłacający przynajmniej 200 guld. podatku bezpośredniego, mieli prawo głosowania w kurji większych posiadłości bez względu czy są tabularzystami czy nie.

Projektowane reformy, mające być zaprowadzone w Kongresówce, zostały już potwierdzone przez petersburgski komitet do spraw polskich; brakuje już tylko sankcji carskiej. — Podanie się do dymisji Błahowieszczeńskiego, rektora uniwersytetu warszawskiego, przypisują niektórzy intrygom Apuchtina.

Z Berlina donoszą o wieczorku u Bismarka, na którym kanclerz kieliszkiem fraternizował z robotnikami, należącymi do rady ekonomicznej i wychwalał projekt swój o zaopatrzeniu robotników na starość i w razie wypadków. Bismark w projekcie tym upatruje radykalny środek załatwienia sprawy socjalnej. O projekcie tym, istotnie nader oryginalnym i zręcznie ułożonym, podamy jutro wiadomość szczegółową.

Parlament angielski już piąty dzień jest widownią zaciętej walki. Wczoraj wybryki Irlandczyków posunęły się do tego stopnia, że wszystkich przemocą wydalono ze sali.

Wiadomość o powstaniu w Albanji jest widocznie bezpodstawną.

W Dreźnie Deutscher Reformverein chciał onegdaj urządzić zgromadzenie antisemickie, lecz socjaliści rozbili je.

Prywatne telegramy z Aten donoszą, że lada dzień oczekiwaną jest proklamacja wojenna króla.

Z Petersburga prywatne telegramy podają, że Melikow zażądał od prawosławnego synodu zmniejszenia liczby świąt. Byłaby to nader ważna nowina, gdyby się sprawdziła.

Telegramy „Dzien. Pol."

Rudki 4. lutego. Wyborcy okręgu Samborskiego delegowali na pogrzeb nieodżałowanego patrjoty, ś. p. Ludwika Skrzyńskiego, pp. Piotra Grossa, Antoniego Maleckiego i Tadeusza Skalkowskiego.

Warszawa 4. lutego. O projektach reformy obiegają dziś odmienne wersje. Mają być zaprowadzone: wolność prasy, język polski w szkole i urzędzie; dalej zapewnionem jest pomyślne załatwienie służebności i zawarty zostanie układ z Rzymem w sprawie kościoła polskiego.

Wiedeń 4. lutego. Zapowiedziano przybycie Gambetty do Wiednia podczas następnych feryj parlamentarnych, a celem podróży ma być przygotowanie rządu tutejszego tudzież berlińskiego na objęcie przezeń prezydentury rzeczypospolitej francuskiej.

Wiedeń 5. lutego. Wczoraj o godzinie 3 po południu odbyła się konsekracja zwłok posła Skrzyńskiego w katedrze św. Szczepana. Obecni byli ministrowie Dunajewski, Ziemiałkowski i bardzo wielu posłów. Wszystkie prawie kluby poselskie, stowarzyszenia „Ognisko", „Zgoda" i „Przytulisko" złożyły wieńce na trumnie. Zwłoki, za któremi postępowała rodzina zmarłego, posłowie i tłumy publiczności, przewiezione zostały karawanem sześciokonnym towarzystwa des pompes funebres na dworzec północny. Przed włożeniem zwłok do wagonu przemówił poseł ks. Ruczka, który także celebrował w katedrze, a w mowie swojej skonstatował sympatję ogólną dla zmarłego, objawiającą się obecnością posłów wszystkich stronnictw.

Belgrad 4. lutego. — Harcourt uda się natychmiast do Wiednia, skoro tylko ratyfikowaną będzie umowa, zawarta między rządem serbskim a p. Bontoux imieniem banku dla krajów austrjackich. Umowa ta przedłożoną będzie skupczynie do zatwierdzenia. Opiewa ona na prowadzenie ruchu przez lat 25, z możnością przydłużenia na 25 lat dalszych.

Rzym 4. lutego. Papież po naradzie z kardynałami nie przyjął ofiarowanej mu rocznej renty na podstawie ustawy gwarancyjnej.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 3. lutego. *Wiener Abendpost* donosi: Bezpośrednie podatki w roku 1880 wynosiły 94,968.860 złr., o 719.900 więcej jak w r. 1879. Czysty dochód z podatków pośrednich 191,364.531, zatem o 12,288.841 więcej jak w 1879, w co wchodzi przybytek z podatku konsumcyjnego 10,138.672, z monopolu solnego 252.926, z tytoniowego 2,855.540, z stempli i należytości 2,306.477, z loterji i myt 511,770. Wyrób tytoniu kosztował o 3,616.503 więcej w skutek pomyślnego zbioru na Węgrzech i wynikłych ztąd większych wydatków, a sprzedaż tytoniu za granicą zmalała o 156.482. Co do akcyzy wynosi przybytek w podatku od wina 27.649, od piwa 151,297, bydła 139,005, cukru 101.191,735, zaś przy wódce ubytek 156.646. Przy podatku od piwa i cukru należy uwzględnić, że restytucje podatkowe za wywóz tych artykułów stanowią przedmiot umowy co do stosunku z Węgrami, a ze względu na zwiększony wywóz cukru wypadnie przyznać Węgrom przypuszczalnie o miljon więcej jak w r. 1879. W przybytku w podatku od cukru uwidacznia się już skutek ustawy z dnia 18. czerwca 1880 o opodatkowaniu tego artykułu, mocą której ustawy obydwom częściom monarchji w latach 1880/81 poręcza się czysty dochód w wysokości 10 miljonów, z których na Austrję przypada około $9^{3}/_{10}$ miljonów. Niewłączone w podatkach pośrednich cła przyniosły dochodu 20,410.489, rozchodu było 23,221.213. Wynika więc 5,189.276 czystego dochodu. Dochód z ceł wzrósł w stosunku do r. 1879 o 6,271.203, wydatek zaś o 3,773.012. Większy rozchód spowodowały głównie: akcyza i wynagrodzenia przy wywozie cukru.

Wiedeń 3. lutego. W komisji podatkowej rozprawiano dziś nad projektem podkomitetu o podatku konsumcyjnym. Przyjęto wniosek Lobkowitza, aby wezwać podkomitet do przedłożenia taryf podatku konsumcyjnego wszystkich miejsc zamkniętych z podaniem ogólnych kwot, przez pojedyncze miasta uzyskanych; także o zawiadomienie, czyli podatek był wydzierżawiony, czyli w własnym pobierany zarządzie, z domieszczeniem odbieranych dodatków gminnych; nareszcie do przedłożenia wykazów o przychodzie z podatku konsumcyjnego z pojedynczych, temu podatkowi podlegających artykułów. Dalsze obrady nad tym przedmiotem odroczono aż do rozdania członkom komisji nadesłanych wykazów.

W komisji budżetowej oświadczył minister skarbu, że zamknięcie rachunków za r. 1879 dotychczas dlatego nie zostało jeszcze przedłożone, ponieważ najwyższa Izba rachunkowa nie ukończyła jeszcze badania dokumentów. Minister przyrzekł wziąć pod rozwagę, czyli przy dzisiejszym stanie naszych instytucyj mogłyby być ogłaszane perjodyczne wykazy podatkowe, których podanie do wiadomości publicznej byłoby pożytecznem. Załatwiając petycje, tyczące się wolności, względnie powiększenia konsensów na uprawę tytoniu, przyjęła komisja rezolucję Henr. Clama, wzywającą rząd, aby z przybraniem rzeczoznawców dokładnie zbadał, w jaki sposób należałoby zadość uczynić temu żądaniu, polegającemu na ważnych względach ekonomicznych, z utrzymaniem wszakże monopolu i zapewnieniem dochodów dotychczasowych. Rezultat obrad ma rząd podać do wiadomości Izby poselskiej na najbliższej sesji.

Düsseldorf 3. lutego. Wczoraj rano syn ks. Hohenzollerna, następca tronu rumuńskiego, został przez trzech nieznanych mężczyzn z ogrodu zamkowego w sposób gwałtowny uprowadzony i do przygotowanego powozu wsadzony. Pod Volmerswerth przywieziono uprowadzonego przez Ren a w Sturzelbergu udało się mu umknąć. W drodze ostrzyżono księciu głowę i odebrano suknie. Do zamku wrócił po południu.

Düsseldorf 3. lutego. W kołach interesowanych zapewniają, że wiadomość dzienników tutejszych o zamachu na syna ks. Honzollerna jest zupełnie bezzasadną.

Londyn 4. lutego. W Izbie niższej, podczas gdy Gladstone wnosił środki zaradcze przeciw obstrukcjonistom, przerywali jego mowę kilkakrotnie Irlandczycy. Speeker przywoływał Dillona, Parnella i Finigana do porządku. Ostatecznie zasuspendowano 36 Irlandczyków, pomiędzy nimi 29 Homerulerów i wyprowadzono ich gwałtem z Izby. Następnie uzasadniał Gladstone rezolucję, a w dalszym ciągu rozpraw zaprzeczył Dilke, jakoby poseł angielski w Stambule poczynił wobec W. Porty pewne zwierzenia w sprawie greckiej. Gladstone oświadczył, że w sprawie agrarnej dopiero wtedy da pewne wyjaśnienia, skoro ustawa będzie wniesioną.

O godzinie 3ej po południu odbyła się wczoraj nagle rada ministrów, na której było obecnych 8 ministrów. — Według dziennika *Pall Mal* odroczył Goeschen swój odjazd i udał się do królowej, która bawi w Osborne.

Londyn 4. lutego. Po suspenzji Parnella i kolegów jego, odbyli oni trzygodzinną naradę i ułożyli manifest do ludu irlandzkiego, wzywając go, aby unikał wszelkich kroków przeciwko konstytucji i zachował się cierpliwie. Suspendowani będą obecni na dzisiejszem posiedzeniu, ponieważ suspenzja tyczy się tylko jednego posiedzenia.

Izba gmin przyjąwszy różne poprawki Northcotego uchwaliła rezolucję, w której przestrzegając swobody mówienia i godności Izby, oświadcza gotowość popierania rządu w pełnieniu jego wielkich obowiązków. Northcote zażądał tylko niektórych modyfikacyj, z któremi się rząd zgodził. Wniosek, aby odłożyć rozprawy, aby Irlandczycy mogli uczestniczyć, odrzucono 371 głosami przeciwko 28, gdyż Gladstone i Northcote sprzeciwili się mu. Northcote wniósł, aby do orzeczenia nagłości billu potrzeba było przynajmnij 300 głosów większości. Gladstone sprzeciwił się temu i odrzucono go 234 głosami przeciwko 150. Poczem przyjęto rezolucję bez głosowania. Wniosek Gladstona na uznanie nagłości teraźniejszych spraw państwa przyjęto także (oklaski). Posiedzenie zostało odroczone.

Paryż 3. lutego. Izba obradowała nad interpelacją Prousta o zagranicznej polityce. Proust gani projekt sądu rozjemczego i twierdzi, że Europa nie powinna wycofywać sprawy greckiej, skoro ten pożar wznieciła. Wywody Prousta Izba przyjęła bardzo chłodno. Lamy broni polityki rządu. Barthélemy sądzi, że Grecja mylnie tłumaczy uchwały kongresu i konferencji; ustępstwa, któreby Turcja poczynić miała, mają cechę aktu łaski. Sąd rozjemczy nie rozbiłby wcale koncertu europejskiego, czynnego obecnie w Stambule. Polityka Francji była i będzie zawsze pokojową. Grecja postąpiłaby rozsądnie, gdyby zaniechała uzbrojeń i zdobyła się na cierpliwość, wierząc w dobrą wolę Europy. Barthélemy wyraził w końcu nadzieję, że pokój nie zostanie zachwiany. (Oklaski). Izba jednogłośnie uchwaliła porządek dzienny, uznający w zupełności politykę zagraniczną rządu.

Stambuł 4. lutego. Porta przygotowuje nowy okólnik, aby przyspieszyć odpowiedź mocarstw na okólnik z dnia 14. stycznia b. r.

Wiedeń 4. lutego 1881. 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe	283	Akcje kolei Połud.	104 40
„ Anglo-Austr.	1·9 1)	20-frankówka	9·8
„ Unionbank	117 60	Rosyjskie banknoty	1 23
„ Kolej Kar. Lud.	— —		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 3. lutego 1881. 2 godz. 30 min.

Losy kredytowe	179 —	Węg. Obl. państ. 1877	86·40
Węg. akcje kredyt.	260·—	Galic. Indemnizacja	98·60
Akcje Angl. Austr. B.	128·80	1864 Losy	—·—
„ Unionbank	117·25	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	279 —	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północnej	247·75	Losy tureckie	22·—
„ „ Połudn.	102 50	Złota renta węgiersk.	109 47
„ „ Alföldа	1 9 75	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	20? —	Bankverein	123 50
„ „ Lw.-Czer.	172·—	Rosyjskie banknoty	1·24
„ „ Węg. Półn.	148·25	Węgierskie losy	108·30
„ „ Rudolfa	—	Reichsmark	—·—
Losy Komuny wied.	117·50		

Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń 3. lutego 1881. 5 godz. 45 min.

Jedn. dł. Państ. w ban.	72·80	Londyn	118·70
„ „ „ w sreb.	73 90	Srebro	—·—
Renta w złocie	88·75	Napoleond'or	93·85
Losy poż. z r. 1860	129 50	kat. ces. men.	5·58
Akcje banku wiedeń.	819·—	100 marek niemieck.	57·9?
„ „ kredyt.	282 90		

Telegramy targowe z dnia 3 lutego 1881.

WIEDEŃ: pszenica zł. 11 50, żyto zł. 1? 90, okowita p. 10.000 liter-procent. zł. 32 —. BUDA-PESZT: pszenica na kilogr. (na wiosnę) zł. 10 90. BERLIN pszenica żółta na miesiąc kwiecień-maj 206 25, żyto —·—, okowita loco 58 60. SZCZECIN: pszenica — —, rzepak na jesień —·—. PARYŻ: mąki 159 kilo zł. 60·90.

Nafta. WIEDEŃ: 18·50 — 18·75. TRYEST: 12·50 HAMBURG: 8·60, na luty marzec 8 90 mark. ANTWERPJA: rafinowana 23·— franków. NEW-YORK: — —. BREMA: 8 70. FILADELFIA: —·—.

Dnia 3 lutego. Lwów, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę á 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	281 —	278 —
„ Lwowsko-Czerniow.	174 —	171 —
Banku Hipotecznego gal.	301	298 —
„ Kredytowego gal.	258 —	255 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 60	98 65
„ „ „ 4% „	93 —	92 —
„ „ „ 5% „	99 60	98 6
Banku hip. gal. 6% „	103 60	102 70
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	100 —	98 75
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. wiośc. 6%	104 —	102 50
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	99 25	98 25
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 25
Losy miasta Krakowa	20 50	19 —
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 57	5 47
„ cesarski	5 59	5 49
20 frankówka	9 42	9 3[illegible]
Pół-imperjał rosyjski	9 75	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	58 30	57 70
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 1 lutego. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	72 90	72 75
„ srebrna	74 10	73 95
„ złota	88 90	88 [illegible]0
Losy z roku 1854 $3^{1}/_{2}$%	120 50	120 —
„ „ 1860 4%	130 25	120 50
„ „ 1860 4%	— —	— —
„ „ 1864	173 50	173 —
„ „ 1864 ½	171 50	170 75
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowińskie	98 —	97 —
Galicyjskie	9[illegible] —	98 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	108 —
Szląskie	— —	102 —
Styryjskie	105 50	104 50
Siedmiogrodzkie	94 25	93 75
Węgierskie	97 75	97 25
„ z klauz. 186.	96 50	95 50
Obligi poż. kolei węgier.	126 —	125 0
Renta węgierska złota	109 55	109 40
„ „ za kolej wsch.	86 70	86 40
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	127 50	27 25
Ziemskie kred. węgiersk.	—	— —
„ „ austrjackie	244	243
Zakład kred. d. hand. i pr.	283 5	282 90
„ „ węgierskie	260 75	260 25
Bank depozytowy	224 —	224 —
Tow. eskomp. niż. austr.	— —	— —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku N. B.	819 —	817 —
Bank kredytowy realnośc.	134 50	134 —
Unionbank	116 80	116 60
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	93 25	92 75
„ Alföld-Fiume	160 —	159 50
Żeglugi par. na Dunaju	577 —	575 —
Kolej Elżbiety	203 75	203 25
„ półn. Ferdynanda	2480	2475
„ Franciszka Józefa	181 5	181 —
„ g. Karola Ludwika	279 50	279 2
„ Koszycko-Oderberg.	133 50	133 —
„ Lwów.-Czer.-Jaska	172 —	172 —
„ Północ.-austrjacka	187 75	187 25
„ „ „ Lit. B.	240 25	239 75
„ Rudolfa	166 —	165 5
„ Siedmiogrodzka	149 —	148 2[illegible]
„ towarzystwa państ.	279 25	278 75
„ południ. (Lombardy)	103 50	103 —
„ Cisańska	247 25	246 75
„ węg. g. Łupkowska	151 50	151 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 25	112 75
Premiowe Wiedeńskie	117 50	117 —
„ Węgierskie	107 50	107 —
„ Tureckie	22 40	22 —
Kredytowe	179 25	178 75
Klary	40 50	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	105 50	105 —
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	19 75	19 25
Miasta Budy	41 —	40 —
Palffy	40 25	40 —
Rudolfa	19 —	18 50
Salma	49 —	48 50
St. Genois	48 —	47 50
Stanisławowskie	25 75	25 25
Waldsteina	32 75	32 25
Windischgrätza	38 25	37 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	91 —	90 60
Elżbiety	99 50	99 40
Ferdynanda północna	106 25	105 75
Franciszka Józefa	101 25	101 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	103 75	103 25
„ „ „ II. „	102 —	101 70
Koszycko-Oderbergska	92 20	91 90
Lwowsko-Czern. I. Em.	92 60	92 80
„ „ II. „	98 50	98 —
Rudolfa	97 50	97 25
Siedmiogrodzka	84 —	83 50
Kolej państwowa	178 —	177 —
„ południ. (Lombr.)	127 50	127 —
„ Cisań. towarz.	101 50	101 —
Węg. gal. Łupkowska	87 20	86 90
Waluty.		
Dukaty wałne	5 55	5 54
20 frankówki	9 39	9 38
Imperjały rosyjskie	9 66	9 64
Funty szterl. angielsk.	11 84	11 80
Liry tureckie złote	10 65	10 68
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 05	57 9
Ruble papierowe	124 —	123 55
Warszawa 31. stycznia.		
4% Listy zastawne II.	— —	99 25
kupon	042	— —
5% Listy zastawne 1860	99 15	— —
kupon	052	— —
4% Listy likwidacyjne	86 30	— —
kupon	065	— —

CHUSTKI włóczkowe.
HALKI SPODNICZKI trykotowe.
KAMASZE włóczkowe MESZTY filcowe.

Creppę jedwabną czarną i kolorową, Gaze, Donnamarin, Grenadinę Frou-Frou, Materyjki do ubierania kapeluszy.

Weloniki gotowe i z łokcia, Creppe de Lisse, Mól, Lina, Tarlatany na suknie we wszystkich kolorach.

Koronki, Gipiury, Blondyny, Illuzje, Tiul brukselski, Siatki do podwlekania, Siatki jedwabne na głowę

Schirtingi, Sones, Batyst, Perkal, Kreton, Muzliny, Organtyny, Płótno białe i niebielone wane.

Aksamit, Welwet, Ryps, Atłas, Lustrynę, Taftę, Klot, Brukselinę, Croisse, Glasperkale, Po szewk w rękawy

Frędzle jedwabne, szwelkowe i wełniane, Krepiny, Spięcia, Guziki, Taśmy, Sznury, Szut s i wszelki ozdoby o mukl rskie.

Gorsety paryskie od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr. Deszczochrony od 1 złr. 50 cnt. do 10 złr. Płaszcze nieprzemakalne, Kalosze rosyjskie

Kartuszki płócien e i cerstowe, Fowiacze, Czepeczki, Pończochy i kaftaniki haczkowane, Krepiny, Warkocze z imitacji włosów.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie ulica Halicka l. 4.

1004 3—0 3

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

NA KARNAWAŁ

Najgustowniejsze i najtańsze BUKIETY BALOWE

ze świeżych kwiatów od 2 do 20 złr.

Bukiety kotylionowe ze świeżych kwiatów od 1 zł. do 20 ct.
" " z kwiatów zasuszanych " 6 " 15 "
" " robionych " 10 " 80 "

poleca handel kwiatów

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Posyłki na prowincję uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1199 5—12

Toalety balowe i wieczorkowe

na obecny karnawał wykonuję z największą starannością, również na łaskawe zamówienia **gotowe suknie balowe** z własnych materyj i kwiatów uskuteczniam po cenach bardzo przystępnych.

JÓZEFINA DĄBROWSKA

przy placu Halickim pod l. 14, na I-szem piętrze. 1150 8—0

Do pp. właścicieli i dzierżawców gorzelni!

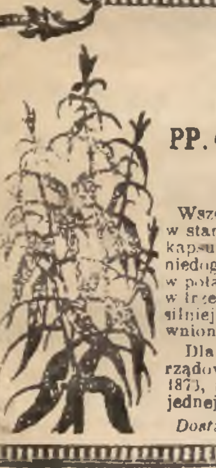
Użycie słodu zielonego do wyrobu spirytusu przy obecnym systemie opodatkowania i szybkiej fermentacji, staje się niezbędnem. Ze słodu zielonego wyrabiane drożdże zarodowe, przy którem 40% oszczędzamy zboża i które to drożdże za najlepsze i najsilniejsze, przez fachowo wykształconych ludzi uznane i które we wszystkich niemieckich i czeskich gorzelniach z zupełnem zadowoleniem są prowadzone; ze słodu zielonego wyrabiane Mleko słodowe (Malz-Milch) zamiast walcowanego słodu użyty, a do przemiany w zacierze zawartego krochmalu w cukier staje się nieocenionym środkiem w gorzelnictwie. Naczynie jest od podatku wolne i może być w bieżącej kampanii wyrobione; przy tem prowadzeniu osiągam ze 100 kilo kartofli 13 do 15½ kwarty spirytusu. Na żądanie i za miernem wynagrodzeniem udzielam informacji, przy której należytem prowadzeniu wydatek spirytusu znacznie się powiększa, a o prawdziwości wyniku można się każdego czasu przekonać u właściciela dóbr i gorzelni.

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą załatwiam. Opis gorzelni potrzebny.

Witold Michał Łisieniecki,

był słuchacz szkoły gorzelniczej, sam istny gorzelnik w Myszkowie, poczta Tłuste koło Zaleszczyk.

1253 1—1



PIGUŁKI

z

ROŚLINY MATICO

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie

zniża z dniem 1. kwietnia 1881

stopę procentową

od wkładek oszczędności

z 5% na 4% rocznie.

Zarazem **zniża** kasa **stopę procentową** od

a) pożyczek udzielonych na hipotekę dóbr i realności,
b) wszelkich innych pożyczek udzielonych na skrypta dłużne,
c) rachunków bieżących pokrytych papierami wartościowemi,
d) zaliczek na zastaw papierów wartościowych (lombard),
e) eskontu weksli, wylosowanych papierów wartościowych, tudzież kuponów,

z 6% na 5% rocznie.

Kasa zwraca kapitały wkładkowe

stosownie do każdoczesnego żądania

1) **bezzwłocznie**, za potrąceniem eskontu, lub też
2) w terminach statutem ustanowionych, za poprzedniem wypowiedzeniem.

Powyższe zniżenie stopy procentowej odnosi się do **wszystkich bez wyjątku** wkładek, pożyczek i zaliczek.

Zniżenie stopy procentowej od pożyczek przytoczonych pod a) i b) wchodzi w życie z terminem najbliższej raty płatnej po dniu 1. kwietnia 1881.

Nadwyżka odsetków, pobranych według dotychczasowej stopy procentowej po za dzień 1. kwietnia 1881 od zaliczek na zastaw papierów, jako też w eskoncie, **nie będzie bonifikowaną**, a tem samem **wszelkie należytości zapadłe przed dniem 1. kwietnia 1881** obliczy kasa podług **dawniejszej** stopy procentowej.

We Lwowie dnia 27. stycznia 1881. 1231 4—0

Dyrekcja.

Pierwszy i największy skład

prawdziwych francuskich i angielskich

PERFUM i artykułów toaletowych

Ceny stałe i najniższe prawie jak oryginalne w Paryżu i Londynie. Cenniki wysyłam na żądanie o łatnie.

Zamówienia uskuteczniam za zaliczką pocztową. Korespondencja w języku polskim, niemieckim lub francuskim.

Skład 50 domów handlowych jako to:

Z Paryża Lubin, Guerlain, Violet, Pinaud, Legrand, Houbigant Chardin, Société Hygiénique, Gellé Frères, Veloutine, Charles Fay, Vinaigre J. V Bully, Elixir & Poudre Dr Tho's W. Evans, Elixir & Odontine Pelletier, Eau & Poudre Botot, Eau & Poudre Dr Pierre i t. d.

Z Londynu J & E. Atkinson, przeszło 100 zapachów Bayley & Co. Essbouquet, Jockey Club et Piesse & Lubin, E Rimmel, John Gosnell & Co, Hendrie, Pears, Rowland & Son, Lloyd's Euxesis i t. d., i t. d.

Wielki skład szczotek i grzebieni wszelkiego rodzaju
Vaporisateur 1241 1 5

Prawdziwa woda kolońska

wyrabiana przez

Johann Maria Farina gegenüber dem Jülichsplatz w Kolonii n. R.

Parfumerie

ZENO we Wiedniu,

am Graben Nr. 8, we Wiedniu.



Zupełnie świeży transport z zbioru 1880 najlepszej chińsko-rossyjskiej

HERBATY

poleca handel

Karola Baltahana

we Lwowie

POD ZŁOTYM KOGUTEM

1 funt Kongo Cesarskiej zł. 2·—
1 " Familijnej " 3·—
1 " Melange de Moskau " 4·—
1 " Imperial " 5·—
1 " Wisiewki najlepsze " 1·40

Herbata wymieniona odznacza się aromatycznią, miłą wonią, smakiem czystym i barwą ciemno naciągającą. 1000 7 0

Konie skradzione.

W Kniażołuce, w powiecie Doliniańskim skradziono u dzierżawcy z zamkniętej stajni **cztery konie, w nocy z 1. na 2 lutego b. r.** Koń gniady 15 miary, z piętnem na lewem udzie N. V, płochliwy, wargi od wędzidła wytarte. Klacz siwa hreczkowata 15 miary, rasowa na tylnej lewej nodze się stryhuje. Koń kary 14 miary. Klacz jasnozniada, łysa 14 miary — Wartość tych koni 120 złr. 1251 1

Nowo urządzony

SKŁAD TRUMIEN JÓZEFA KWIATKOWSKIEGO

Tarnopolu,

w kamienicy pana Wilinera, poleca różnych rozmiarów **trumny metalowe, mansztrowe, dębowe politurowane,** także gotowe **kapy i wianki.** 1263 1 12

Dobra Szerowce wyższe.

o 1½ mili od Czerniowiec odległe, zawierające 937 morgów pola ornego, 94 morg. sianożęci, 64 morg. lewad, pastwisk itd., dotychczas we własnej administracji prowadzone, są **od 1. marca 1881 do wydzierżawienia.** — Zgłosić się należy do właściciela Wgo Adalberta Zadurowicza, poczta Sadogóra. — Pośrednicy są wykluczeni. 1213 2—3

Nie powierzchowna

tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilitycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista od chorób syfilitycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszerji

1244 **J. Kurpiel,** 1—?

mieszkający przy ulicy Sobieskiego (nowa) l. 12 pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godz. 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. **Rany,** wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki **samogwałtu,** jak osłabienia nerwowe, **impotencję,** nasien otoki, inklinację do suchot i t. d. tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bólu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji** — Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrecjonalny sposób.

PAIN-EXPELLER
„z kotwicą"
jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Poszukuje się

OGRODNIKA

(kawalera), biegłego w pielęgnowaniu ogrodu warzywnego i kwiatowego. Kompetenci zechcą się zgłosić pod adresą: **Weiser** w Sassowie. 1747 2—

ANTYKI i monety.

Pan Egger z Wiednia przybywa dnia 8. lutego b. r. do Lwowa i poszukiwać będzie do kupna nawet po najwyższych cenach monety i antyki, a to: tabakierki i klejnoty, złoto emailowane, naczynia srebrne, rzeźby w kości słoniowej i drzewie, porcelanę saską i sewrską; stare materje, gobeliny, obicia, meble, koronki, starą broń, tudzież monety złote, srebrne i bronzowe, pochodzące ze starszych czasów i krajów, które także za rzadkie monety polskie wymieniane być mogą. 1261 1—4

Zlecenia uprasza się adresować: Do pana **H. Egger** z Wiednia, we Lwowie, hotel Lange.

Płeć



Głównym z warunków piękności jest płeć piękna. Nawet i mniej ładnie uformowana twarz może nas zachwycić, jeżeli płeć tejże jest bez nagany. Ale także i najregularniejsza piękność wtedy dopiero dostatecznie jest cenioną, jeśli czystość, połysk i młodzieńcza świeżość skórę i płeć zdobi. U niezliczonej ilości dam ginie pretensja do piękności, jeśli płeć ich nie jest świeżą. Aby się piękną, świeżą płcią cieszyć aż do późnego wieku, potrzeba używać przez wiele powag jak prof. Pyefinch w Londynie, prof. Raspi, Dr. Jünger, Dr. Randnitz, poleconego **Dr. Lengiela balsamu brzozowego,** który od 14 lat tysiące ludzi skutecznie używa. Ten ulubiony kosmetyk płci, przez szkodliwe bielidła, namiętności, albo przez inne przyczyny zepsuty, nawet i przez ospę zniszczony naskórek zupełnie przywraca. Skóra zwiędła i sucha staje się znowu świeżą i gładką, otrzymuje miły koloryt, co szczególnie dla starszych pań i panów jest pożądanem. Że prócz **balsamu brzozowego Dr. Lengiela** nie ma żadnego lepszego i pewniejszego środka do upiększenia i zachowania skóry, wszyscy, którzy go próbowali, przyznają. 1008 4—0

Cena dzbanuszka 1 złr. 50 cnt.

Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebrnym Orłem".

!!! Trzy medale zasługi i list pochwalny !!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie jakie zyskały moje wyroby zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.
Cały flakon 3 zł. Pół flakona 1 zł. 60 cnt.

UNIWERSALNY PŁYN

przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 złr.

Nigretina.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. **Cena 1 złr.**

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **MAGNOLINY** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 cnt.

WODA LILIJOWA.

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 cnt.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 cnt.

KREM ORJENTALNY BIAŁY,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżona i odmłodzona. Cena 1 złr. 20 cnt.

Powyżej wymienionych artykułów nabyć można we fabryce we Lwowie przy ulicy Kopernika pod l. 5 i we filji w Krakowie, Sukiennice l. 30; także u Sterbera w Stanisławowie; Jamróglowicza w Tarnopolu i u Karzykiewicza w Podhajcach. 1001 6—0

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy.

Tylko dobre znajduje szybkie przyjęcie!

Nie upłynęły jeszcze 3 lata odkąd przybyłem z New-Yorku do Londynu, celem wprowadzenia mego nowego artykułu w Wielkiej Brytanii. Po przybyciu rozpocząłem mój interes w spokojny, nie obliczony na efekt sposób i miałem początkowo tylko antereny i mały kantor. Ztąd wysyłałem do wszystkich części Anglii, Irlandii i Szkocyi małe paczki doborowe mego artykułu, celem dania sposobności do robienia prób. Mój ekstrakt przyjętym był z wielkim aplauzem przez publiczność i jako dowód niech służy, że w pierwszych dwunastu miesiącach otrzymałem zamówienia na 200,000 butelek mej specjalności. Wiele z zamówień pochodziło od osób, które mego artykułu używały najpierw same, a przekonawszy się o jego dobroci, polecały drugim. Gdyby tak nie było, nie byłbym w stanie prowadzić dalej mego interesu.

Koszta na wprowadzenie mego artykułu do którego z miast, były większe aniżeli zysk z sprzedanego; atoli będąc przekonanym o wielkiej wartości i skutkach mego artykułu, spuszczałem się na publiczność, że wzajemnie go sobie polecać będzie, przez co wrócą się moje wydatki. Nie omyliłem się też w mojem zaufaniu, jak powyższe wyraźnie dowodzi. Nabrawszy otuchy do dalszych postępów wskutek aplauzu dawanemu memu ekstraktowi, przeniosłem mój interes w większe, wygodniejsze lokale i tu, jak przedtem, dopomogły mi dalej zalety mego artykułu. W drugim roku otrzymałem zamówienia na blisko 600,000 butelek. Moja teka do listów stawała się codziennie cięższą od setek, mogę powiedzieć tysięcy adresów uznania i pism dziękczynnych o moim „Shaker-ekstrakcie" (Seigel's leczący syrup). Wzmacniającym i leczącym środkiem na boleści wątroby, niestrawność i bole żołądka, był artykuł, który wprowadziłem do Wielkiej Brytanii i który tam przyjętym był z takiem zaufaniem i z tak ogólnym poklaskiem. Przez gruntowne studja i badanie przekonałem się, że największa część cierpień, na które ludzie w naszym czasie zapadają, powstaje z nieregularnego funkcjonowania żołądka lub wątroby. Znalazłszy, zajmując się temi chorobami, środek, o którego wielkiej wartości przekonałem się przez własne doświadczenie w Ameryce, postanowiłem udać się do Europy, spróbować tam także wprowadzić mój „Shaker-ekstrakt". Muszę tu jednakże osobno zauważyć, że nie przybyłem do Europy jako „awanturnik"; byłem bowiem właścicielem wielkiego interesu w Ameryce i miałem więcej niż wystarczające środki na moje potrzeby. Mój interes w trzecim roku jeszcze się bardziej rozszerzył i sama sprzedaż w Anglii wynosiła do 900,000 butelek, co z sprzedaną ilością pierwszego i drugiego roku daje ogólną sumę 1,700,000 butelek — w krótkim przeciągu czasu 3 lat i to nieznanego przedtem jeszcze zupełnie środka. Bez jego zalet nie byłoby to możebnem. W Wielkiej Brytanii „Shaker-ekstrakt" był wzajemnie od samego początku bardzo polecanym jako środek na ciężkie trawienie, bole wątroby i żołądka, dla czego sądzę, że gotowość z jaką przyjęto „Shaker-ekstrakt", oraz ogromny na niego popyt są najlepszemi dowodami, że „Shaker-ekstrakt" jest znakomitym środkiem na wymienione cierpienia. Zachęcony przez jak najznakomitsze świadectwa, jakie otrzymałem, zacząłem interes mój rozprzestrzeniać w różnych krajach, o czem bliższe szczegóły podam niżej.

Niestrawność, na które „Shaker-ekstrakt" jest najlepszym środkiem leczniczym, napada nas zupełnie niespodzianie, jak złodziej w nocy.

Pacjenci uczuwają boleści w piersi i boku, czasami w krzyżach; czują się ponurymi i śpiącymi, w ustach czuć się daje niemiły smak, mianowicie rano, rodzaj gęstej flegmy osadza się na zębach i oddech robi się drugim wstrętnym. Apetyt jest słabym i żołądek ma uczucie ciężaru wielkiego, za dnia zaś pragnienie nieraz, które żaden pokarm nie może zaspokoić. Oczy są zaspałe; ręce i nogi zimne [illegible] czuje się ciągle zmęczonym, a sen nie daje mu ulgi; po niejakim czasie staje się nerwowym, drażliwym i ponurym, a umysł jego pełny jest smutnych przeczuć. Głowa zawraca [illegible] się twardą, a skóra [illegible] białko oka staje się żółte [illegible] smakiem [illegible] są połączone [illegible] ble [illegible] czasie [illegible] lonkowat[illegible] samym czasie [illegible]

Właściciel **A. J. White,** Frankfurt n. M. 171 4—19

SKŁADY:

We Lwowie w aptekach Zygmunta Ruckera, Piotra Mikolasza i Kaliksta Krzyżanowskiego.

Składy w Wiedniu: w aptece c. k. Aptece polowej, I., am Stephansplatz, Fr. X. Pletana; w aptece „zum gold. Hirschen", I., Kohlmarkt, w Twerdy; w „Engel-Apotheke", I., Am Hof, C. Haubnera; w aptece „zum rothen Krebsen", I., am Hohen Markt, A. Kiss; w „Schwan-Apotheke", I., am Schottenring, B. Bibusa; w aptece „zum heil. Leopold", I., Plankengasse, F. Neustein; w „Mohren-Apotheke", I. Tuchlauben 27, J. Weiss; w aptece „zur heil. Brigitta", II., Brigittaplatz, Dra Ehrmanna; w aptece w Rennweg, III., Anc. Mayer; w aptece „zur heil. Dreifaltigkeit", III., Radetzkyplatz, Dra Alex. Rosenberga; IV, Wiedener Hauptstrasse Nr. 16, Dra J. Lamatscha; w aptece „zum Kr...", VII, Mariahilferstrasse 72, H. Zavarosa; w aptece „zum goldenen Elephanten", VII, Siftstrasse 90, Jul. Herbabnego; w aptece „zum ...", IX, Währingerstrasse, C. Firbass; IV, Wiedener Hauptstrasse 6, Schlosera; IV, Westbahnstrasse 3d, u M. Schoell's, IX, Porzellangasse, w apt. C. Ploy'sche, G. et R. Fritz, droguista Bräunerstrasse 1. 5. Apteka Szewalda wdowy. Mariahilferstrasse 106.

Składy na prowincji w miej. aptekach: w AGRAM: apteka M. L. Firscha, w AUSTERLITZ: A. Prelikryl, w BADEN: G. Schwarz, w BERNIE: F. Eder, w BOZEN: H. Spetter, w BRÜX: Ferd. Fleck, Droguist, w BRODACH: E. Liszka, w CILLI, J. Kupferschmid, w DEUTSCH BROD W. Kabeliao, w ESSEG, I. Gobetzky, w GRAZU, Fr. X. Sohibay, w GR. BECSKEREK, L. Maencser; w GYONGYOS, Ferd Morsitz; w HERMANSTADT, Aug. Foutsch; w H. M. V. sarhely, Ad. Kiss, w LEWA Ed. Boleman; w M. BURWITZ, C. Blodig; w MARISCH WEISKIRCHEN I. Kriegelstein; w NUSSDORF p. Wiednem, Kol. Boity; NYJREGYHAZA, Em. Koranyi; w ST. POELTEN, O. Hassak, w WINDISCHGARSTEN, Em Keller; w D-FOLDVAR: Jozef v Pap, w GRUENBURGU (wyż. Austria) Józef Müller aptekarz, w GMUNDEN: A. Raymann, w IGLAU: V. Inderka, w INNSBRUKU Fr Winkle, w KARLSBADZIE: apteka G. Findeisa, w KLAUSENBURGU: J. Biro, w KAŃCZUDZE: (w Galicji) R. Heger, w KARLSTADT: apteka G Findesa w KLAGENFURCIE: P. Birnbache, w KRAKOWIE: Józef Trauczyński, w KREMS: S. E. Kleewein, w KUTTENBERGU: Pr. Sławik, w LEITMERIAZ: (Czechy) K. Labler, apteka pod Korną, w LIESING: A. Huss w LUBLANIE: Jul. v. Trnkoczy, w LINZU: A. Hofstättera spadkobiercy i A. Ruppert, w MERAN: A. Pan, w MIELOWCE: (w Galicji) M. Quirini, w MISKOLCZU; Dr. M. Herez, w NEUTITSCHEIN: Jul. Neusser, w PANCSOVA: W. H. Graff, w PRESZBURGU: Feliks Pistory, apteka pod „Czerwonym Rakiem", w PILZNIE: E Kaiser, w PRADZE: apteka Józefa Fürsta, Poriceano, w PRERAU apteka „zum gold. Adler" Ign. Psota, w PRESZBURGU: apt. „zur heil. Dreifaltigkeit" Fryd. Heinrici, w PROSSNITZ: A. Griessl, w REICHENBERGU: Józef v. Ehrlich, w SAAZ: V. Kraus, Droguist, w SANGERBERGU: Józef Ziegler, w SALZBURGU: Dr. v. Sedlitzky, c. k. nadworna apteka, w SCHEMNITZ: Fr. Sztankay, w STERNBERGU: (w Morawii) A. Feikl, w SZEGEDYNIE: A. Kowacz, w OPAWA: A. Plachky, w TEMESWARZE: C. M. Johnera apt. Stadt, Hunyadygasse i Stefan F. Tarczay, apt. St. Mariahilf, w VILLACH: Kumpfa spadkobiercy, w WEG. HRADISCH: Józef Stanek, w WINKOWCACH: L. v. Alemann, w WARADYNIE: apteka A Hochsingera, w WELS: K. Richter, w WIENER-NEUSTADT: apteka Fr. Koltsharscha, w ŻYDACZOWIE: M. Bardasz, w BEŁZIE: (w Galicji) apteka Józefa Grossa, w POZNANIU: Czerwona apteka, Rynek Nr. 37, w ODOLANOWIE: apteka Alb. Mathies.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem [illegible] [illegible]ewicza.